Nr. 164 We Lwowie, Czwartek dnia 17 Lipca 1884. **Rok XXIII.**

Wychodzi codziennie o godzinie 3. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:
W MIEJSCU kwartalnie . . 4 złr. 50 cnt.
miesięcznie . . 1 złr. 50 cnt.
Z przesyłką pocztową:
Miesięcznie . . 2 złr. — „
Kwartalnie: W państwie austrjackiem 6 „ — „
Do Prus i Rzeszy niemieckiej
„ Francji
„ Belgii i Szwajcarji
„ Włoch, Turcji i księstw Nad.
„ Serbii . . . po 7 złr. 50 ct.

Numer pojedynczy kosztuje 10 ct.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: We LWOWIE biuro administracji „Gazety Nar." ulica Kopernika l. 5. Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gazety Nar." ajencja pana Adama, Rue Clément, 1 Paris. Otto Maas w Wiedniu, (Haasenstein et Vogler) nr. 10 Wallfischgasse, A. Oppelik, Stadt, Stubenbastei 2, M. Dukes, I. Riemergasse 12, Rudolf Mosse, Seilerstätte nr. 2, Henr. Schalek, I. Wollzeile 14, Maurycy Stern, Wollzeile 22, w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler, i G. L. Daube et Comp.; w Warszawie Rajchman et Frendler Senatorska 22, W. Kukliński w Krakowie.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

LWÓW d. 16. lipca.

(Aresztowanie w Warszawie sędziego pokoju. — Bezczynność urzędowego komitetu pomocy. — Przyjazd cara. — Z Prus Zachodnich. — Wybory na Szląsku austrjackim. — Bieżące sprawy przedlitawskie.)

Z Warszawy dowiadujemy się o aresztowaniu sędziego pokoju, Moskala Bardowskiego. Przy rewizji w mieszkaniu jego miano znaleźć wiele listów dowodzących stosunków z rewolucjonistami, odezwy, proklamacje, korespondencję cyfrowaną i klucz do niej. Aresztowanego odwieziono zaraz do cytadeli. Było podobno w skutek tego kilkanaście rewizji i aresztowań między studentami. Z obojętnością mówią o tem, bo to Warszawian nie wiele obchodzi, — wplątani są po większej części sami Moskale.

* *

Widać, że carski komitet urzędowy pomocy do rozdzielania zapomóg między dotkniętych powodzią, nie budzi wielkiego zaufania, bo od chwili kiedy ogłosił, że on przyjmuje datki i sam je między potrzebujących rozdzielać będzie, ofiarność tak z początku gorąca oziębła się znacznie, tem bardziej, że komitet kazawszy sobie złożyć fundusze, od dwóch tygodni nic dotąd nie zrobił.

* *

Mówią, że w połowie sierpnia car przybędzie do Warszawy, i zabawiwszy trzy lub cztery dni uda się na parę tygodni do Skierniewic, gdzie będzie polował.

* *

Komitet prowincjonalny dla Prus Zachodnich wydał odezwę z powodu nowych wyborów do sejmu Rzeszy niemieckiej, mających się odbyć w październiku r. b. W odezwie wyborczej podniosłszy fakt, że ostatnie wybory dając Polakom połowę posłów przypadających na całą prowincję, udowodniły, że najmniej połowa Prus Zachodnich jest polską, i zadały kłam drukowanym statystykom, zachęca komitet do pracy, aby nie dać sobie wydrzeć tego zwycięztwa przy nowych wyborach.

* *

Wczoraj doniesiono nam o wyniku wyboru do sejmu szlązkiego z wiejskiego okręgu wyborczego Cieszyn-Frysztat-Jabłonków, wybierającego dwóch posłów, w telegramie przez telegrafistów cieszyńskich przekręconym. Intrygi ewangelików, sprzeczne z zawartą ugodą narodową, o których onegdaj daliśmy wiadomość za *Gwiazdką Cieszyńską*, widocznie sprawiły, że wybrano p. Kanię, a odrzucono p. Cienciałę, który jest ewangielikiem, ale i wybitnym patrjotą polskim, znanym już ze sejmu i z innych okoliczności.

Ponieważ sprawa to ważna pod względem narodowym, podajemy tu dwa telegramy *Czasu* o tym wyborze:

„Cieszyn d. 15. lipca godz. 11. O godzinie 8. rano zebrali się już licznie wyborcy z okręgu cieszyńskiego, mianowicie zwolennicy Związku szląskich katolików w sali browaru miejskiego, a zwolennicy Towarzystwa politycznego ludowego w sali hotelu pod „Złotym wołem." W sali browaru miejskiego oświadczyli się wyborcy przeciw kandydaturze znanego dotychczasowego posła Jerzego Cienciały, głównie za poduszczaniem ks. Goryla z Domasłowic, który wołał głośno: „Nie dajmy się!" udaremniając wszelkie porozumienie, i dojście do zgody. Tu postanowiono głosować za ks. Swieżym i Pawłem Kanią, odrzucając Jerzego Cienciałę. W sali zaś pod „Wołem" postanowiono głosować za Jerzym Cienciałą, znanym już zaszczytnie, a dla tego za nim jednym tylko, ponieważ wybór ks. Swieżego jest pewnym, co do Kani zaś, gdyby i ci wyborcy głosowali za nim, przeszedłby niezawodnie, jako mający głosy obu partyj. Wobec tego chcąc przeprowadzić Cienciałę, musiano głosować wyłącznie za nim jednym. Wszyscy trzej są to kandydaci narododnym. Wszyscy trzej są to kandydaci narodowi, a niema obawy, aby wyszedł z urny kandydat nienarodowy. W tej chwili odbywa się głosowanie w ratuszu; rezultat będzie wiadomym około godziny 12.

„Cieszyn d. 15. lipca godz. 2. popołudniu. Wybrani zostali: Ignacy Swieży na 178 głosujących 110 głosami, a Paweł Kania 107 głosami. Najwięcej głosów miał następnie Jerzy Cienciała. Kandydat antinarodowy miał zaledwo 22 głosów. Rezultat ten uprawnia do nadziei, że przy przyszłych wyborach do Rady państwa wyjdzie kandydat polski. Wrażenie wyborów w Cieszynie podniosłe."

Wczoraj wybierały także szlązkie okręgi wiejskie: Bielsko-Skoczów-Strumień, gdzie kandydatem narodowym był Jan Tomaszczyk, wójt z Zabrzegu, i Frydek-Frysztat-Bogumin, gdzie kandydatem narodowym był dr. Józef Poliwka, właściciel realności w Łubnem. Wynik nam jeszcze niewiadomy.

Co się tyczy czterech okręgów miejskich, w Cieszynie i Bielsku narodowcy nie stawiają kandydatów, w Jabłonkowie miał być kandydat narodowy ogłoszonym, ale zdaje się, że narodowcy będą głosowali na jednego z trzech kandydujących liberałów niemieckich, a to na adwokata cieszyńskiego dr. Kluckiego, który jest powszechnie szanowanym i niezawodnie przejdzie. Na miejski okręg Frydek-Frysztat-Bogumin postawioną jest przez narodowców kandydatura ks. Karola Hudźca, dziekana z Frysztatu. Trzeba wiedzieć, że okręg ten jest przeważnie przez Czechów zamieszkały a ks. Hudziec jest Polakiem. Z tego powodu wrzeszczy *Silesia*, rozsierdzona niepowodzeniem na zgromadzeniach wyborczych kontrkandydata, centralisty Komarka:

„I czyjeż to interesa reprezentować będzie w sejmie ks. Hudziec jako Polak: czy czeskie czy polskie?... bo jednych z drugiemi połączyć przecie niepodobna! Albo czy może nie puści w trąbę i Polaków i Czechów, aby służyć reakcji?"

Na to odpowiada cieszyński korespondent *Polityki*: „Żal nam *Silesii*, ale po co sobie suszy głowę Polakami i Czechami i bodaj w ostatniej chwili powaśnić ich pragnie? Daremna to fatyga. To przecie rzecz jasna, że Czesi i Polacy w księstwie Cieszyńskiem uważają się za braci, że ich interesa nietylko są nawzajem teżsame, ale teżsame z interesami wszystkich sprawiedliwych Niemców, którzy podzielają szlachetne pragnienie monarchy: „Chcę miru pomiędzy Mojemi ludami! Że ks. Hudziec jest przeciwnikiem szwindlu politycznego, to przeto właśnie do reakcjonarjuszów nie należy.

„Powiemy też *Silesii*, że co ją najbardziej boli, to nam sprawia satysfakcję największą, mianowicie, że ks. Hudziec, mimo że jest Polakiem, zaproszony został do kandydowania przez Czechów, którzy mają ogromną większość w tym okręgu. Jest to wcale jasnym dowodem owej wspomnianej wspólności interesów; a zarazem Czesi przez to zamanifestowali, że braciom Polakom taksamo ufają jak swoim rodakom, i austrjacką ideę miru narodowościowego przenoszą nad patrjotyzm partykularny. I w tem też dla nas największa zwycięztwa rękojmia, gdyż i niemiecka ludność zrozumie, że stronnictwu naszemu tylko o słuszną, świętą sprawę chodzi."

* *

W Karyntji zaszedł ciekawy fakt, że w bielackim (Villach) wiejskim okręgu wyborczym, wybierającym dwóch posłów, przyszło do ugody między konserwatystami niemieckimi a Słowieńcami, i postanowili wybrać jednego Niemca konserwatystę a jednego Słowieńca. Nie wiemy, czy ci sojusznicy sprostają teutonom.

Bukowińska kurja dworska dzieli się na dwie grupy: na duchowną prawosławną i na świecką. Pierwsza grupa wybrała do sejmu Kalineskę i Curkana, z drugiej wybrani: Grigorcea, Eugeniusz br. Styrcea, Lupul, Marin, Mustacą i Szymonowicz (dawni) i Aritonowicz i Szymonowicz (nowi).

Okazuje się, że w sejmie morawskim są aż cztery frakcje: klub czeski, klub lewicy (teutoński), klub środkowców i nadto klub centrum. Ten ostatni nie jest wprawdzie teutońskim, ale niemniej zaciekłym wrogiem Czechów, i on to przez swego p Chlumetzkiego połączył się z klubem środkowców, którzy brną w najlepsze z lewicą. I tak lewica, centrum i środkowcy głosowali d. 14. bm. razem przeciw Czechom w sprawie pomnożenia urzędników krajowych, a co do wyboru do Wydziału krajowego środkowcy całkiem usunęli się z pola, dochowując tylko w tym punkcie programu swego kompromisowego, że od całego sejmu będzie wybrany jeden Czech, tak, że zasiadałby w nim dwóch z centrum (między tymi wróg Czechów dr. Manner), dwóch z lewicy i dwóch Czechów. „Zamiast umiarkowanego Żerotina ma być wybranym wściekły Manner — to już wszystko strącone!" — wołają telegramy pism czeskich.

W północnych Czechach zaczyna się namacalnie objawiać opór przeciw teutonizmowi. Gdy nie udała się agitacja za rozbiciem Czech, podniesiono myśl podzielenia krajowej Rady kulturowej na czeską i niemiecką, a dopóki to nie nastąpi, aby niemieccy członkowie Rady tej zupełnie się usunęli. Tymczasem Rada ta uzywa miru między niemieckiem włościaństwem w Czechach, i p. Schneider, dyrektor niemieckiej szkoły rolniczej w Kadanie (Kaaden) wystąpił przeciw tej myśli, a gdy go za to teutoni na zebraniach i w gazetach wyklęli, złożył mandat do sejmu i z nowym programem wystąpił, który już nawet przyjętym został na zebraniu w Podmokłu (Bodenbach).

Złożenie swoje mandatu motywował p. Schneider tem, że zbrzydł mu już terroryzm jego dotychczasowych towarzyszy politycznych, i że się przyłącza do tych, którzy potępiają obmierzłe, zarówno dla narodowych jak ekonomicznych interesów ludu niemieckiego szkodliwe agitacje. P. Schneider dotychczas należał do owej kliki, i przez nią został w zeszłym roku do sejmu czeskiego wybrany. Program zaś jego jest wymierzony przeciw tym, co radziby Austrję zaprzedać Prusom, ale też jest i dość teutońskim. Brzmi on jak następuje:

„1) Stronnictwo przyjmuje zasadę „stronnictwa austrjacko-niemieckiego," i stawi przy cesarzu i państwie, z uwzględnieniem praw innych narodowości na podstawie ustaw zasadniczych. 2) Stronnictwo pragnie zabezpieczyć wybitny wpływ Niemców na państwowe stosunki. 3) Stronnictwo na podstawie ułożyć się mającego szczegółowego programu popierać będzie przedewszystkiem interes kraju."

Miejski Zakład sierót we Lwowie
(na Zielonem).

W tych dniach odbył się w miejskim Zakładzie sierót na Zielonem, w obecności p. prezydenta miasta, komisji Rady miejskiej, opiekującej się zakładem, i grona zaproszonych gości popis wychowanków jego z gimnastyki, przyczem chór dziewczątek popisywał się [illegible] których z wyrazu twarzy i z zewnętrznego wyglądania znać, iż potrzeby ich są zaspakajane należycie, i że doznają ze strony zarządu zakładu obchodzenia się łagodnego, pełnego życzliwości. Dzieci, których jest w zakładzie obecnie sto pięćdziesiąt i kilka, około 90 chłopców i 60 dziewcząt, pobierane są porządnie, żywione należycie, a w ruchach i w ułożeniu wcale nie zdradzają owej lękliwości, znamionującej przesadny rygor, jaki niezawsze w podobnych instytucjach panuje. Owszem przeciwnie, dzieci z tutejszego miejskiego zakładu sierót odznaczają się ułożeniem skromnem i takiem, [illegible] ra dziecinnemu wiekowi tyle uroku dodaje.

Dzięki uprzejmości naszemu dyrektora zakładu, p. Zygmunta Żółkiewskiego, mogliśmy to swidzić dokładniej całe jego wewnętrzne urządzenie. Na każdym kroku znać tu zapobiegliwą gospodarność zarządu, połączoną z ciepłą, troskliwą dobrocią, azeby ustawicznie gruntowne ulepszenie tej pięknej instytucji dobroczynnej. Z takich ulepszeń, jakie zaprowadzono w zakładzie sierót w nowszych czasach, podnieść musimy z należnem słusznie uznaniem przedewszystkiem uporządkowanie głównego budynku, racjonalne rozprowadzenie rurami wody we wszystkich częściach głównej budowy, otwarcie części ogrodu dla dzieci, gdy dawniej cały ogród używany był wyłącznie do uprawy jarzyn, zaopatrzenie zakładu w naczynie na strawę dla dzieci, obmyślane bardzo praktycznie, gdyż jest trwałe a łatwe do utrzymania w czystości, wikt dostatni i pościny, czystość w kuchni i wzorową schludność w infirmarzu. Zasługą jest także obecnego zarządu, że dba troskliwie o przysporzenie wychowankom swoim oprócz zwykłej opieki, także i innych korzyści możliwych. I tak np. dwóch wychowanków miejskiego Zakładu sierót pojechało dziś do Skolego z kolonią wakacyjną, dla innych wystarał się p. dyrektor Żółkiewski o miejsce bezpłatne na kursie w pływalni wojskowej, wyrabia stypendja dla zdolniejszych, aby mogli dalej iść do szkół po wyjściu z zakładu, i czuwa troskliwie nad losem wszystkich opuszczających jego zakład sierót — o ile to tylko jest mu możliwem. P. Żółkiewski, będąc sam bezdzietnym, jest w literalnem tego słowa znaczeniu „gromadzkim" opiekunem wszystkich sierót i biednych dzieci w całym Lwowie, gdyż zajmuje się już od lat 37 administracją Zakładu sierót i czterech ochronek dziecinnych dawniej jako radny, a od dziesięciu lat jako bezpłatny, sam bezpośrednio jako stały członek ich zarządu. Niemałe wszakże potrzeb lub kłopotów, ustawicznie tylko o tem myśli p. Zygmunt Żółkiewski, co też możemy od jeszcze zrobić nowego dla „swoich dzieci"!

Gdy już jednak piszemy o miejskim Zakładzie sierót, to niechaj nam wolno będzie objawić także nasze zdanie i co do niektórych ulepszeń, jakie nam — być może że mylnie, wydają się w nim niezbędnemi.

Otóż przedewszystkiem koniecznem jest przybudowanie dwóch sal szkolnych dla dziewcząt i dla chłopców, ku czemu miejsce samo przez się nastręcza pomiędzy obu istniejącymi budynkami zakładowemi. Mówiono nam, iż kilku szlachetnych obywateli miasta naszego nosi się z myślą wzniesienia tej budowli własnym kosztem. Jeżeli to nie są tylko czcze obietnice, to ten akt dobroczynny będzie dla nich trwałym pomnikiem, jakiego mógłby im pozazdrościć niejeden, i głośniejszem napozór szczycący się imieniem. Jeżeli jednak prywatna wspaniałomyślność nie zdobędzie się na tę budowę, te musi ją wykonać miasto. Bez tego zakład żadną miarą nie może stanąć na wysokości nowoczesnych wymagań; racjonalne zaś jego urządzenie powinno stanowić chlubę reprezentacji miasta.

Dalej nagląca zachodzi potrzeba sprawienia znacznego zapasu bielizny na pościel tj. prześcieradeł i poszewek. Potrzeba tego przynajmniej cztery razy tyle, co jest, bo zapas istniejący przedstawia się strasznie niedostatecznie. Częste zmywanie podłóg w sypialniach, dla usunięcia kurzu, a z nim i pcheł, jest również koniecznym.

W tak wielkim stosunkowo zakładzie publicznym, trudno też obejść się bez zaprowadzenia racjonalnych przyrządów dla stałej wentylacji sal, w których dzieci w nocy przebywają. Prymitywne otwieranie okien, które naturalnie nie zawsze może się odbywać, potrzebie nie zaradzi. Gdy już przeto przychodzi zakład do wodociągów powoli (jak dotąd przynajmniej w jednym już budynku), to teraz znów kolej pomyśleć o wentylacji. Powietrze jest bowiem potrzebne ludziom do życia z pewnością nie mniej jak i woda.

Również poprzeć musimy zdanie lekarza zakładowego, dr. Małaczyńskiego, który koniecznie domaga się oddania bezwarunkowo całego ogrodu zakładowego na użytek dzieci, wraz ze skrawkiem, przydzielonym do sąsiedniej szkoły Elżbiety, której on jest zupełnie niepotrzebny. Czemuż skąpić dzieciom odrobiny zieleni!

W końcu ośmielilibyśmy poddać pod rozwagę komisji gospodarczej miejskiego zakładu sierot pewną myśl, wymagającą naturalnie bardzo sumiennego rozbioru ze stanowiska pedagogicznego, lecz ostatecznie mającą za sobą także zdanie wielu powag w rzeczach wychowania. Chodzi nam mianowicie o zaprowadzenie wspólnych zabaw chłopców z dziewczętami. Przykre mimowoli czyni to bowiem wrażenie, gdy się widzi surową klauzurę, oddzielającą od siebie tę dziatwę, pomiędzy którą bardzo często zdarzać się musi tak, że rodzony braciszek z maleńką siostrzyczką swoją, żyjąc pod jednym dachem, stają się poniekąd obcemi dla siebie. W skutek panującej dotąd w zakładzie tradycji srogiego regulaminu klasztornego. Wyobraźmy sobie, o ile więcej urozmaicone byłyby zabawy tej dziatwy, gdyby codziennie na godzinę lub dwie czy to w salach czy w ogrodzie wszystka młodzież schodziła się razem! I na chłopców i na dziewczęta wpływałyby z pewnością takie wspólne zabawy (przy odpowiednim rozumie się dozorze) i ożywczo i uszlachetniająco.

Że proponowane przez nas powyżej ulepszenia mogą być dokonane bez zbytecznego przeciążenia budżetu miasta, dowodzi fakt, iż utrzymanie miejskiego zakładu sierót, dzięki skrzętnej zapobiegliwości zarządu, pomimo że jak powiedziano, dzieci są zaopatrzone należycie i w porządną odzież, że wikt jest dostatni (sześć razy na tydzień mięso), chociaż służba ma teraz wikt w zakładzie, i czasy są droższe, to przecież ogólny koszt utrzymania jego wynosi o parę tysięcy złr. w. a. mniej teraz niż dawniej! Koszt utrzymania jednego dziecka wynosi w przecięciu tylko 100 złr. na rok, w czem mieszczą się wydatki na ubranie, wikt, opał, usługę, i rekwizyta szkolne — więc na to wszystko 27.3 centa na dzień. Cały budżet zakładu preliminowany jest na rok bieżący w sumie 15.400 złr. Dawniej zaś wynosił on 19.000 złr., a jeszcze niemal co roku okazywała się potrzeba uchwalania kredytów dodatkowych. Przy tak znakomitej oszczędności, możnaby przyzwolić na razie na zakupienie dla sierót jaknajprędzej zapasu prześcieradeł i poszewek i w ogóle na odświeżenie pościeli, gdyż to jest jak zauważaliśmy nagląco potrzebnem.

14. lipca w Paryżu.

Doroczne święto republikańskie budziło wszędzie większe niż zwykle zajęcie z powodu panującej na południu cholery. Długo było niepewnem, czy się uroczystość w oznaczonym dniu odbędzie, czy też zostanie odłożoną, a w pierwszym wypadku jak się zachowa ruchliwa ludność nadsekwańskiej stolicy, czy strach wielkooki wpłynie na nią depresyjnie, czy też zachowa zwykłą swobodę. Prawda, że wiele osób wyjechało na świeże powietrze w okolice, mimo to uroczystość wypadła imponująco. Ludne dzielnice były pięknie przyozdobione sztandarami, publiczność bawiła się wesoło, wszędy rozlegały się śpiewy i odgłosy muzyki, a nikt nie przypuściłby, że to dzieje się w kraju nawidzonym epidemią.

Jak zwykle, główna uwaga publiczności skierowaną była na rewię batalionów szkolnych, tych zarodków potężnej armii, która kiedyś ma zmyć we krwi upokorzenie ojczyzny i odebrać wydarte prowincje. O godzinie 8. rano odbyła się defilada 24 batalionów szkolnych, z własnemi sztandarami, doboszami i trębaczami przed jenerałem Jeanningros [illegible] dostojników wojskowych, za te z entuzjazmem powitała maszerujących dziarsko dzieciaków. Defilowali oni równo pod komendą oficerów, a jenerał Jeanningros zachęcał ich okrzykami. Po skończonej rewii publiczność rzuciła się tak tłumnie na plac, gdzie się defilada odbywała, iż kilka kobiet zemdlało. Omdlał także jeden student, którego natychmiast oddano w opiekę lekarską. Aresztowano także jakiegoś zapalonego rojalistę, czy anarchistę, który zdzierał sztandary republikańskie. Zresztą rewia studencka odbyła się spokojnie, równie jak przegląd wojska na Champs Elysées i placu du Trone.

Jedyne zaburzenie zdarzyło się przed hotelem Kontynentalnym. Jak co roku wyruszyli Alzatczycy z członkami „Ligi patrjotycznej" i innemi stowarzyszeniami przed statuę Strasburga na plac de la Concorde. Statuę ubrano w chorągwie i festony z kwiatów, a przy tej czynności dawano sygnały trąbkami i wznoszono okrzyki na cześć Alzacji i Lotaryngii. Jakiś Niemiec zawołał „Niech żyją Niemcy!" i plunął na chorągiew francuzką. Tłum rzucił się na nim, a z pewnością zuchwały głupiec byłby drogo odpokutował swój czyn haniebny, udało mu się jednak zmieszać w tłum i umknąć. Do wielkiej awantury przyszło przed hotelem Kontynentalnym. Zwykle pochód ruszał z powrotem przez bulwary, tego roku jednak poszedł bokiem przez ulicę Rivoli. Położony na tej ulicy hotel Continental przyozdobiony był w chorągwie różnych krajów, między któremi były dwie niemieckie. Na widok niemieckich chorągwi tłum zaczął świstać i syczeć. Hałas ściągał coraz większe tłumy — zamięszanie wzrastało, a demonstranci żądali od właściciela hotelu, aby usunął nienawistne chorągwie.

13

NA PROGU SŁAWY.

Szkic z życia artystycznego.

przez

WANDĘ MŁODNICKĄ.

(Ciąg dalszy.)

— Bo na co one tak go kochają — za co? On nie może im sercem i niczem odwdzięczyć się — lepiej gdyby nie czuł tego ciężaru.

Z zbolałych dusz często taka niewdzięczność odzywa się echem na najszlachetniejsze ofiary. Wtedy należy przebaczać — zawsze przebaczać, kochając.

Koledzy też nie zapominają o Kazimierzu, często odbiera listy. Franek kpi ze swoich wiedeńskich sukcesów, Władysław kończy obraz z zapałem, Wężyk przysłał mu litanię hygienicznych przepisów a nawet poczciwy Papuś wypisał do niego długą apostrofę o szanowaniu zdrowia, czasu i talentu — tych wielkich darów Bożych. Ale Kazimierz przeczytawszy, niechętnie rzuca te listy a mimoto gorączkowo czeka pocztowej godziny. Czego on się spodziewa — czego czekać może?

Listonosz, którego codziennie opada a potem widocznie zawiedziony, przeczytuje pisma na adresach, udzielił tego spostrzeżenia pani pocztmistrzowej i od tego czasu korespondencja Kazimierza bacznej podlega inspekcji. Pani w swobodnych chwilach nad parą samowara odkleja ostrożnie koperty, pieczątki rozpalonym podważa nożem i czyta. Ale jakoś nic ciekawego, romansu ani śladu, skandalu ani cienia — szkoda zachodu! To też stara się zapamiętać charakter pism, aby tych nie otwierać więcej. Pan pocztmistrz — z zasady — nie bywa obecny tym listowym operacjom, przez żonę tylko dowiaduje się, jeżeli co — pikantnego — znalazła.

Nietowarzyskość artysty drażniła miasteczko do najwyższego stopnia. Ogół czuł się pokrzywdzonym, pewna zdobycz — nie dawała się.

Liczne zamówienia na suknie i stroiki posypały się u sióstr, gdyż u aptekarzostwa urządzano zabawę. Interesowane damy miały nadzieję spotkania odludka u sióstr, często wpadały nadglądać roboty, ale daremnie. Monotonny szmer maszyny do szycia przykrym mu był — nie wchodził nigdy do pracowni.

Aptekarzowa zapraszając panny Ustrzyckie dała im delikatnie do poznania, że gdyby brat tylko wizytę zrobił, to byłby mile widzianym gościem. Marynia więc odważyła się przedłożyć bratu tę propozycję. Pragnęła dla Józi rozrywki, teraz kiedy mogły mieć opiekę i towarzystwo brata. Ale on ruszył tylko ramionami.

— Zdaje mi się, że choremu kazać się zabijać takiem towarzystwem — to okrucieństwo — rzucił chmurno — mogłaś mi oszczędzić tego.

Ani się zastanowił, że może należało zrobić choćby ofiarę i że takie miasteczko z czyśca nudów, może się stać piekłem nienawiści dla sióstr jego samotnych i bezbronnych.

Ale sztuka to władczyni despotyczna i niech rodzina co jej syna odda, nie marzy o tem, aby do niej kiedy sercem powrócił, jeżeli na umysł jego jedynie piękno i estetyka wpływały uszlachetniająco. Będzie to umysł szlachetny i wykwintny — gdy jednak cnota poświęceń zostanie mu obcą, to duch jego nigdy wyżyn nie dosięgnie a słońce zawsze na nowo stopi skrzydła Ikara, i spadnie biedna istota co latać nie potrafi a chodzić zapomniała i obcą jest wszystkiemu.

Nie chciejmy jednak zawcześnie przesądzać i wyciągać wnioski z umysłu, który w obecnej chwili fizycznie jeszcze i duchowo chory. Wierzmy w Bożą iskrę w wybranych duszach, może błyśnie choć po walkach i upadku i zwycięży w imię trójcy — piękna, dobra i prawdy.

Tymczasem na ową zabawę rodzeństwo nie poszło a tam na ich intencję była świeżo lakierowana podłoga i nowa róża z organtyny nad zwierciadłem, panny były postrojone w nowe kokardki a danserowie mieli każdy po jednej rękawiczce na ręku — słyszeli, że to modnie — kupowali więc parę na spółkę — dla oszczędności. Na kolację była gęś i paląca się legumina, a bohater wszystkich tych wspaniałości nie zrobił wizyty — nie przyszedł!

O! są ciosy, których się nie zapomina do grobowej deski — takiem było lekceważenie to dla aptekarzewej. Z zastrzeżeniem wprawdzie, ale obiecała go zaproszonym — teraz kompromitacja taka! Gości zaś jedna myśl tylko pocieszała po zawodzie, mianowicie to, że się aptekarzowej nie udało — bo cóż ona takiego, żeby u niej pierwszej był z wizytą.

Siostry Kazimierza nie bywały dotąd na zebraniach, dwudziestoletnia Marynia nie mogła jeszcze matkować siostrze, ale dziś przykro im było, że brat nie potrafił zrobić tego dla nich i pójść przecie. Nie odważyły się jednak na żadną wymówkę, tylko Józia miała zapłakane oczy. Tyle sobie roiła o tem, jakie wrażenie zrobią ukazując się z Kazikiem — a on taki dziwny!

— Może to tak zawsze artyści,— pocieszała się dziewczyna.

W duszy Kazimierza odbywała się tymczasem walka, jakiej przeczuwać nikt nie potrafił. Rzucony w tę ciasną atmosferę, mimowoli niejako trzymał się pamięcią świetnego ideału swego. Wracał w otoczenie zbytku i przepychu, gdzie ona z taką swobodą królowała, przebaczał upokorzenia i wdzięczny był, że go bodaj na chwilę raczyła podjąć od swych stóp. Zaraz potem przychodziła refleksja, pogardzał sobą i dręczył się do szaleństwa obrazami jej życia, jakie mu fantazja jego zazdrości niemiłosiernie nasuwała. Czuł nieraz, że zamordować by ją potrafił, kiedy sobie wyobrażał, jak się do księcia uśmiecha zalotnie — a za chwilę zdawało mu się, że gdyby myśl jedna, jedno słówko mu przesłała, to by się niem dźwignął — może by pracować potrafił znowu. Może by mu siły wróciły i potrafiłby się wyrwać z tego zabijająco porządnego i czystego niedostatku, w którym pojęcie malowniczości kona z głodu i pragnienia. — Choćby wrócić w pył i nieład Gwiazdy, to cudne wobec tego, na co tu patrzyć musiał.

Mijały tygodnie, miasteczko rzuciło Kazimierza w przepaść obojętności. Nawał zamówień u sióstr się zmniejszył, artysta widocznie już znużył wytężoną na siebie uwagę. Aż niespodzianie drobna na pozór okoliczność na nowo zwróciła ku niemu cały interes miasteczka.

Nadszedł list do niego w szarej, grubej kopercie z złotą hrabiowską koroną, stemplowany w Zell am See, pieczątka herbu Nałęcz i rekomendowany. Ginąc z ciekawości, oglądała go pani pocztmistrzowa, ważyła, wąchała, ale otworzyć nie miała odwagi. Odpowiedzialność za wielka, i tak już niejednokrotnie przebyli przykrości urzędowe. Jest do artysty i drugi list jeszcze, ale nic osobliwego nie zapowiada. Duże męzkie pismo — pewno kolega który — i oba listy wysłała w porządku.

Jednak pani doktorowa, będąc właśnie na poczcie, dojrzała złotą koronę i adres. Nie mogła przezwyciężyć potrzeby udzielenia komuś tak ważnej wiadomości, i wybrała na to sędzinę.

— Jakaś wielka pani pisała do niego, może go utrzymuje, — opowiadała w sekrecie — może mu zakazała bywać tu gdziekolwiek.

(C. d. n.)

Administracja hotelu nie chciała uledz presji i kazała zamknąć bramy. Tłum zaczął okna hotelu bombardować kamieniami, a po pociski biegano aż do ogrodu Tuileryjskiego. Wobec coraz groźniejszej postawy publiczności zdjęto chorągwie z hotelu, wśród wybuchu ogólnej radości. Deputacja uczniów liceum udała się do hotelu żądając wydania chorągwi, czemu też zarząd hotelowy natychmiast zadosyć uczynił. W jednej chwili podarto chorągwie w strzępy, połamano drągi na drobne kawałki i rozdzielono to między publiczność, która wydała okrzyk: „Niech żyje Alzacja!“ „A bas la Prusse!“ „A bas Bismarck!“ Nadszedł silny oddział policji, ale już zapóźno, mimo to policjanci mieli dosyć do roboty aby przywrócić porządek. Wejście do hotelu obsadziła policja. Hotel Continental poniósł niezbyt wielkie szkody, a to co zarząd hotelowy głosi, że szkoda wynosi 5000 franków, jest przesadzone. Tłum usiłował wedrzeć się do wnętrza hotelu, ale żelazna brama oparła się naciskowi i przedsięwzięcie spełzło na niczem. Około południa nieznośny upał wypłoszył publiczność z ulicy tak, że popołudniu niektóre dzielnice wyglądały jak wymarłe. Za to wieczorem wszystko wyruszyło na ulice, komunikacja kołowa została wstrzymaną, a niezliczone tłumy udały się do Trocadero podziwiać wspaniałe ognie sztuczne. Ulicami przeciągały charakterystyczne kalwakady, pochody z pochodniami, tańczono, śpiewano, słowem serdeczną wesołością uczczono wiekopomny fakt historyczny — zburzenie Bastylli.

Europejska liga pokoju i sprawa polska.

W drukarni Athenaeum w Peszcie wyszła świeżo mała, ledwo 22 stronnicowa broszura w języku niemieckim, powyższy tytuł nosząca. W chwili, kiedy dyplomaci zacierają sobie ręce uradowani, że wszystko tak się na świecie składa pokojowo, co znaczy ze stolicy Węgier okrzyk: jeszcze Polska nie zginęła? tak nie jeden pomyśli ujrzawszy tytuł broszury. Przeczytawszy książeczkę znajdujemy w niej to, o czem my Polacy dobrze wiemy i w co wierzymy, i wdzięczni autorowi, widząc w nim tłumacza opinii politycznej Węgrów o Polsce, w krótkości dajemy treść jego broszurki, napisanej zwięźle, jasno i przekonywająco.

We wstępie powiada autor, że pomimo wszelkich wysiłków sfer pragnących zdusić Polskę, okrzyk ich: *finis Poloniae!* tak samo dziś jest kłamstwem, jak był niem przed stu laty. Polska odpowiada nań swojem nie zginęła! i ma słuszność, bo jej przekonanie jest przekonaniem ludzkości, bo sprawa Polski jest sprawą ludzkości, bo bezprawie choćby i najdłużej stało górą, ostatecznie nad niem prawo odnosi zwycięztwo.

Co jest powodem, pyta się autor, że dyplomaci z taką usilnością unikają sprawy polskiej? Dla czego, kiedy państwa stawiają Rumunię, Serbię, wskrzeszają Grecję i rozprzestrzeniają ją, oswobadzają Bułgarję, Czarnogórę, zajmują się losem Armenii, Polska tylko, co przecież w rozdarciu jest narodem, co była państwem tak zasłużonem ludzkości, ma świetne swe dzieje, literaturę, poćwiartowana, gnieciona a dowodząca na każdym kroku że żyje, prawa do życia domaga się napróżno? Dla coraz straszniejszej [illegible] Moskwie rosnącej w [illegible]pie, państwa chwytają się półśrodków (jak kongres berliński obalający traktat sanstefański), które za parę lat ukażą się niedostatecznemi, a nie chwycą się radykalnego środka przeciw Moskwie, tj. odbudowania Polski? Oto dla tego, że wskrzeszenie Polski nie tylko byłoby aktem międzynarodowym, ale znaczyłoby to wprowadzić moralność jako podstawę polityki, a myśl taka jest dzisiaj straszydłem dla władców siły.

Nieprzyjaciele Polaków starają się wystawić ich jako żywioł rewolucyjny, anarchiczny, jako wroga społeczeńskiego porządku; — tak odpierał Gorczaków noty państw w 1863 r., — a przecież na wezwanie nihilistów niedawno odpowiedzieli Polacy milczeniem. Mówi dalej autor o fałszowaniu historji, którą czyn swój usprawiedliwić chcą ci, co rozebrali Polskę, na nią samą zwalając winę, zbija zwięźle fałsze i przystępuje do drugiej części, do właściwego zadania broszury.

Traktat berliński — powiada autor — nie upoważnił wprawdzie Polaków do żadnych nadziei, mimowoli jednak dał im wiele szans, a to wytwarzając położenie, z którego wypłynąć może potrzeba odbudowania Polski, a tę potrzebę uznać musi dla własnego swojego interesu jedno z mocarstw: Austro-Węgry.

A przymierze z Niemcami? a przystąpienie Moskwy do ligi pokoju? — pyta się autor i odpowiada, że albo Bismark, chcąc zapobiedz możności aliansu z caratem Francji, i zizolować ją zupełnie, wciągnął do ligi pokojowej Moskwę; albo ją samą do niej zapędziły stosunki państwa — w każdym razie charakter pierwotnego przymierza zmienić się może tylko na niekorzyść Austrji.

Nie wybawi nas normalna przyjaźń Moskwy hr. Kalnokiego, od koniecznego z nią starcia — bo już zajęliśmy pozycję. Czem zaś wojna z carstwem bez odbudowania Polski? Myśli tej u nas nie podnosi żaden program urzędowy, żyje ona jednak i coraz silniej opanowuje umysły. W Węgrzech każdy ją czuje, bo Węgier widzi wroga swojego w Moskwie a przeto samo sprzymierzeńca w Polsce. Związek z Niemcami zaradza złemu na chwilę ale nie zabezpiecza państwa. Samo położenie geograficzne, najzaciętszy nieprzyjaciel, wymaga dla Węgier Polski jako sprzymierzeńca. Nie nad Dunajem, ale nad Wisłą jest miejsce stanowczej bitwy; nad Dunajem pobiwszy Moskwę, można ją tylko zatrzymać na czas — nad Wisłą ją gromiąc zetrze się jej wpływ na zawsze.

Polska sprawa rozbija wprawdzie ligę pokoju, ale stawia na jej miejsce austrjacko-francuskie przymierze, od którego i Anglia nie będzie daleką. My Węgrzy wołamy: jeżeli Austro-Węgry pozwolą upaść sprawie polskiej i Austro-Węgry upaść muszą koniecznie.

Czy głos Węgrów wysłuchanym zostanie? Czy Austrja zdobędzie się na krok podobny? Jak w to uwierzyć, kiedy historja uczy, że Austrja żałować tylko umie po czasie.

Cholera.

(*Paweł Bert o cholerze*).

W trzecim liście wyłuszcza Bert środki, jakiemi epidemię stłumiać należy. Na pierwszy sygnał o pojawieniu się cholery, udaje się komisja sanitarna do chorego i przenosi go do szpitala, jeżeli niepodobna otoczyć go czujną opieką w domu. Jeżeli jednak można go pozostawić w domu, natenczas na domie wywiesza się tablicę, która wzbrania każdemu bezwarunkowo przystępu. Komisja ma prawo wszystkich współlokatorów delożować i zamknąć nawet ulicę, na której ów dom jest położony. Komisja dostarcza choremu bielizny, lekarstw i potrzebnych pieniędzy, sposób zaś leczenia zostawia się dowolności familii i prywatnego lekarza.

Najważniejszem staraniem jest teraz ekskrementa chorego desinfekcjonować. Na podłodze i meblach nie można ścierpieć najdrobniejszych śladów splamienia, powstałego z wypróżnień. Każda taka plama może być ogniskiem rozszerzania się zarazy. Osoby, pielęgnujące chorego, muszą być poddawane najściślejszej kontroli. W razie śmierci chorego ma być ciało natychmiast do trumny kruszcowej włożone. Trumna powinna być szczelnie zalutowaną. Dom poddanym być winien najściślejszej desinfekcji.

Jeżeli chory wyzdrowieje, wtedy zostaje starannie umytym, dostaje świeżą bieliznę i odzież, i przejeżdża do domu, przeznaczonego dla rekonwalescentów. Tam będzie otoczonym aż do zupełnego przyjścia do sił najczujniejszą opieką.

Bert jest przekonany, że takie środki zgniotłyby zarazę w samym zarodzie. Środki takie [illegible] koszta te są jednakże względnie mniejsze od nakładów, które pochłania bezskuteczna kwarantanna, a cóż dopiero od skutków właściwej epidemii.

Wszystkie te środki mają wtedy tylko zastosowanie, jeżeli epidemia jeszcze w całej swej grozie nie wybuchła. W tym ostatnim wypadku nie starczyłoby sił na przeprowadzenie skrupulatne powyższych wskazówek. Chodzi tu o debiut, o pierwsze pojawienie się cholery. Mój wniosek streszcza się w tych słowach: Mieszkanie chorego ma być w szpital zamienione.

Wniosek ten może się wydać zbyt absolutnym tym wszystkim, którzy „wolność zakażenia“ reklamują. Mało mnie to obchodzi, bo zdaje mi się, że prawidło „*laisser faire, laisser passer*“ w wypadkach epidemicznych nie ma zastosowania. Jestem bardziej liberalnym od boskiego Susruty, który żądał poprostu, ażeby chorych na cholerę bezzwłocznie na stosie palono.

Bez wątpienia, że dziś jest już zapóźno postępować wedle tych wskazówek w Marsylii, są one podane jeszcze dość wcześnie dla innych miejscowości.

Przygotowywać się do tych pożytecznych czynności o wiele jest zbawienniej, niżeli zlewać ulice i napychać kanały i wychodki wapnem chlorowem i kwasem karbolowym. Coby powiedziano w czasach wojennych o jenerale, który by strzelał w powietrze zapasem amunicji wtedy, kiedy nieprzyjaciel o setki mil jeszcze oddalony. W ten sposób postępują organa desinfekcyjne.

W następnym liście omówi Bert środki, których mają używać ludzie prywatni, aby się przed epidemią ochronić.

* * *

Wiadomości z południowej Francji nie zapowiadają wcale rychłego ustąpienia epidemii. Liczba dzienna przypadków cholery z małemi zmianami utrzymuje się na tej samej wysokości, a z obu zapowietrzonych miast ludność bez przerwy ucieka, i tak Marsylię opuściło dotychczas do 100.000 osób, Tulon zaś liczy obecnie zaledwie 6.000 mieszkańców. Dziś wyruszyć ma z Paryża minister spraw wewnętrznych Waldek Rousseau, by naocznie zbadać te opłakane stosunki, dla których wyjednał w Izbie swym wnioskiem tak wielką pomoc pieniężną.

W obec nieustannej obawy, szereg środków zapobiegających cholerze powiększa się z dniem każdym: Szwajcarja świeżo naznaczyła kwarantannę dla podróżnych i towarów przybywających od włoskiej granicy. Moskwa przywróciła zeszłoroczne rozporządzenia w sprawie profilaktyki. Grecja lada dzień zabezpieczy się przeciw przywleczeniu epidemii na statkach pochodzących z przystani morza Śródziemnego. Z Nowego Jorku donoszą o kwarantannie wyznaczonej na wyspie Kubie dla okrętów europejskich a zwłaszcza francuzkich i włoskich; w końcu rząd niemiecki uwolnił od obowiązków stawienia się do ćwiczeń wszystkich urlopników i rezerwistów przemieszkujących we Francji, Virchow zaś głośno dopomina się w ostatnim numerze berlińskiego pisma *Nation* o energiczne strzeżenie Sueskiego kanału.

* * *

Sławny epidemiolog dr. Koch oświadczył przed wyjazdem z Marsylii, iż epidemia potrwa aż do listopada. Dr. Koch zostawił merowi tulońskiemu instrukcje w języku niemieckim, reasumując wszystko to, co dotąd powiedział. Przedewszystkiem trzeba zwrócić uwagę na wodę, na zniszczenie ekskrementów, jakoteż na najskrupulatniejsze izolowanie chorych.

Prof. Pasteur wydał o zarządzeniach Kocha następującą opinię: Zalecone przez Kocha w Tulonie i Marsylii środki profilaktyczne używane już były i dawniej. W tych zarządzeniach to jest tylko nowego, iż Koch uważa skrapianie ulic szkodliwem, sądząc iż wilgoć przyczynia się do zwrostu epidemii. Na ten pogląd nie zgadza się Pasteur, bo jeżeli w kurzu ulicznym, w pokoju, lub w brudnej bieliźnie także znajdują się mikroby, które utraciły swą siłę żywotną, to polanie wodą nie może ich wskrzesić; gdyby jednak zasuszone mikroby odzyskały przez polanie wodą swą żywotność, to polewanie ich byłoby tylko korzystnem, bo mikroby utraciłyby przez zwilżenie zdolność rozprzestrzeniania się w powietrzu. Gdyby zostawiono mikroby w stanie zasuszenia, które im siły żywotnej jeszcze nie odebrało, naówczas najlżejszy wiatr mógłby przenieść mikroby na nasze błony śluzowe, gdzieby znalazły dostateczną wilgotność do życia.

Logika tego wywodu wskazuje, iż zapatrywania Kocha nie są uzasadnione. Pasteur zaprzecza również, że byłoby praktyczniej czyścić bieliznę chorych na cholerę suchemi szmatami, [illegible] Przy palniu mogłyby się łatwo pewne cząsteczki oddzielić i unosić się w pokoju. Dlatego też jest lepiej wkładać bieliznę do wody wrzącej. Koch radzi, ażeby do pokoju, gdzie przebywał chory na cholerę, przez sześć dni nie wchodzić.

Pasteur robi uwagę, zkąd można wiedzieć, iż niebezpieczeństwo siódmego dnia już minęło.

Moskwa.

Gil Blas petersburski — ks. Meszczerskij, tak illustruje w *Grażdaninie* obecny sezon ogórkowy w świecie urzędowym: W Petersburgu sezon letni dla ludzi i spraw rządowych wyraża się tem, że zamiast ministra, zajmuje się towarzysz jego, zamiast dyrektora departamentu — wice-dyrektor, zamiast naczelnika wydziału — starszy z naczelników „stołu“. Robota tymczasem wciąż ta sama, jakkolwiek ten, kto biega lub chodzi za sprawami, może zauważyć pewien odcień w zmianie charakteru przy załatwianiu spraw. Naprzykład, w jednem ministerstwie mówią interesantowi: „Spiesz się pan, póki minister nie wróci“, co znaczy, że charakter załatwiania spraw jest łagodniejszy; w drugim przeciwnie, powiadają: „Poczekaj pan, jak minister przyjedzie, wtedy puścimy sprawę pańską“, — to znaczy, że charakter załatwienia spraw przy towarzyszu jest trudniejszy. A czasem i tak oto bywa: widziałem jednego pana, który ledwie nie płakał z rozpaczy; cóż się stało? pytam. „Zlituj się pan, — powiada nieszczęśliwy, minister obiecał i wyjechał, a towarzysz jego został, — i odmówił....“ A wszystko to, czy tak czy siak, dodamy ze swojej strony, dąży do jednego — do wzięcia łapówki.

* * *

Po śmierci jenerał-gubernatora wileńskiego, Todlebena, jak donosi *Echo*, powstała w ministerstwie wojny kwestja zniesienia wileńskiego okręgu wojennego, i przyłączenia go do okręgu warszawskiego. Myśl ta podaną była rządowi jeszcze przez zmarłego jen. Todlebena, który nieprodukcyjnym być mienił podwójny rozchód na zachodnie okręgi wojenne, i uważał za dostateczną na cały kraj zachodni jedną kancelarję okręgu wojennego w Warszawie. Obecnie wniosek zmarłego niedalekim jest zapewne od urzeczywistnienia się.

* * *

W zarządzie wojennym, jak donoszą gazety petersburskie, projektują znieść stopień praporszczyka i ustanowić awans bez względu na wakanse, jak dotąd było, lecz za zasługi — tak jak w zarządzie cywilnym. Przytem pierwszeństwo przy awansowaniu w terminach skróconych będzie dawane osobom, które ukończyły kurs nauk w szkołach wojskowych.

* * *

Niemiecka gazeta, wychodząca w Moskwie, *Moskauer Deutsche Ztg.* otrzymała wiadomość prosto z Berlina, że z rozporządzenia ks. Bismarka „nie wolno Moskalom mieszkać w stolicy cesarstwa niemieckiego nad oznaczony termin, jeśli nie mają w tym względzie osobnego pozwolenia od konsula moskiewskiego“. Wiadomość ta wymaga niezbędnie potwierdzenia, chociaż w naszych czasach do nieprawdopodobnych nie należy.

* * *

Rozpatrzenie projektu spisu całej ludności Moskwy ma nastąpić w końcu b. r., a sam spis w 1885 r. Do najgłówniejszych wydatków spisu zaliczyć trzeba: drukowanie milionów blankietów i wynagrodzenie oficjalistów; cały zaś rozchód dojdzie do 3,000.000 rs. i zostanie pokryty, w części przez skarb państwa, a w części, — przez samą ludność drogą pociągnięcia jej do opłaty blankietów i obowiązkowego przylepiania marek stęplowych na takowych.

Z Izby sądowej.

(*P. prokurator Meehoffer.*)

— 15. lipca.

Wczoraj po pauzie południowej, wśród której debatowano nad zaprzysiężeniem Simy Enslerowej, i wniosek prokuratora na zaprzysiężenie z powodu względów na §. 170. ust. 1. i 6. u. k. odrzucono, przystąpił trybunał popołudniu do przesłuchania tego najgłówniejszego w całej sprawie świadka.

Sime Ensler, rodem z Śniatyna liczy lat 38, zwrostu średniego; wyraz twarzy intelligentny i nader miły, zdradzający ślady dawniejszej a niezwykłej w tej warstwie społeczeństwa piękności; twarz żydówki w której nie ma semickiego typu. Cały [illegible] kobieta dumna z swej ongi piękności, zaufana w sile swego dziś jeszcze wyrazistego oka, licząca wiele na uśmiech pełen słodyczy — a równocześnie, z jej zachowania odnosi się wrażenie, że w wyobrażeniach swoich, co z sposobu jej wyrażenia się okazuje, trochę jak Niemcy nazywają „überspannt“. Mówi żywo, szybko gestykulując przytem spokojnie niemal majestatycznie: z powagą przechadza się z jednej na drugą stronę przed stołem trybunału, a zwracając się do prokuratora z jakiemś twierdzeniem, na niekorzyść jego wpływającem, robi to w pozie rutynowanej artystki dramatycznej.

Otóż Enslerowa powtarza jota w jotę swe w śledztwie złożone zeznania, te, na których akt oskarżenia jest zbudowany i z całą stanowczością utrzymuje, że sama zostawiła u prokuratora kopertę z kwotą 1995 złr.

Ogień krzyżowych pytań przewodniczącego, prokuratora i obrońcy, wytrzymuje Enslerowa z dziwną pewnością, od zeznań swych nie odstępując ani na włos.

Wchodzi następnie Leib Ensler, skazany za oszustwo w znanym procesie na 6 lat ciężkiego więzienia. Wchodzi w mundurze aresztanckim. Figura niezgrabna, ale głowa silna. Pan niegdyś krociowego majątku, dziś w kurcie aresztanckiej, pocąc się przy panującem w sali gorącu niezmiernem, zaklina się na wszystkie świętości, że tylko szczerą prawdę chce powiedzieć. Rekapituluje też całą historję *ab ovo*, jak przez zgraję pośredników, którzy się jako tacy przedstawiali, opadnięty, na wszystkie strony dawał znaczne sumy: nie wie czy istotnie dla prokuratora Meehoffera, czy też tylko był ofiarą Mücka, Bursztyna, Weicha i innych, którzy w ten sposób od niego pieniądze wyłudzali.

Najważniejszem wszakże z zeznań jego jest, iż był sam u Meehoffera parę razy, (oskarżony twierdził, iż raz go tylko u siebie widział), a ostatecznie sam, własnoręcznie położył mu tysiączkę na stole, poczem prokurator Meehoffer uspokoił go, że jego sprawa dobry obrót weźmie.

* * *

— 16. lipca.

Dziś Leib Ensler dalej przesłuchiwany wyliczył, że to co wydał na uzyskanie wpływu na prokuratora M. bądź przez Mizka, bądź przez Weicha czy Bursztyna, bądź wreszcie przez żonę swoją, wynosiło razem 9.000 złr.

Oskarżony zbijał twierdzenia świadka Enslera, trwając stanowczo przy swej pierwotnej obronie, że od nikogo pieniędzy nie wziął. Toż samo zaprzecza, jakoby mu Ensler osobiście dał tysiączkę.

Z kolei przesłuchano świadka Ignacego bar. Simonowicza, radcę sądowego w Czerniowcach. Pan radca zaprzysiężony w języku niemieckim, w tymże języku zeznaje, co nas zdziwiło, tembardziej, gdy później odezwał się na pytanie jednego z wotantów bardzo czystą i płynną polszczyzną. Już i tak cały proces jest prowadzony w żargonie niemiecko-żydowskim, co się najbardziej przy zeznaniach Enslerów dało we znaki, że słowo polskie, że nasz język urzędowy mógłby wreszcie znaleźć należne uznanie.

Owóż pan br. Simonowicz stwierdza ogólnikowo, bez podania faktów, że krążyły w Czerniowcach pogłoski, a nawet wyrobiła się opinia, że prokurator Meehoffer jest sprzedajny. Mik uchodził za faktora p. Meehoffera. Toż samo niejaka Sara Binderer, osoba z młodu niemoralna, później szynkarstwem, sprzedażą tytoniu i faktorstwem się trudniąca. — Zresztą nic szczególnego w postępowaniu prokuratora p. Szymonowiczowi nie wpadło w oko.

Po godzinie 1. odroczył przewodniczący rozprawę do popołudnia.

Z miejsc kąpielowych.

Krynica dnia 16. lipca.

Najważniejszem zdarzeniem w ubiegłych dwóch tygodniach, było przybycie do Krynicy trzech biskupów obrz. gr. kat. zaproszonych na poświęcenie tutejszej cerkwi. Przybyłych ks. k. biskupów: Stupnickiego z Przemyśla i Sembratowicza ze Lwowa, jakoteż sufragana ks. Pełesza ze Lwowa przyjmowano tutaj uroczyście i serdecznie. Ks. biskup Stupnicki — do którego dyecezji należy Krynica — był pierwszy raz w tych stronach i jego też przyjmowano uroczyście w cerkwi, jako biskupa dyecezji. Właściwe poświęcenie cerkwi odbyło się 13. b. m. w niedzielę z wielką uroczystością, poczem gospodarz — jubilat, ks. Żegestowski, zaszczycony obecnie godnością prałata przez papieża, zaprosił obecnych poświęceniu na obiad, na którym było do 200 osób, a między temi delegacja Rady powiatowej sandeckiej i kilkunastu obywateli z zakładu kąpielowego.

W sobotę dnia 12. b. m. zwiedzili księża biskupi zakład kąpielowy, gdzie w chodniku krytym przyjmowała ich deputacja złożona z kilku obywateli zakładu kąpielowego, pod przewodnictwem tutejszego kapelana ks. Dańca, w obec mnóstwa gości kąpielowych. Zbliżających się ks ks. biskupów, przyjęła muzyka, poczem ks. Daniec przyjął ich krótką lecz treściwą przemową, którą tutaj podajemy: „My Polacy, wierne dzieci kościoła katolickiego, witamy Waszą biskupią Mość radośnem sercom i szczerem polskiem uczuciem, w tym naszym zdrowiodajnym zakątku górskim. Składamy Waszej biskupiej Mości hołd uszanowania i cześć należnej najdostojniejszemu księciu kościoła i najwyższemu duchownemu naczelnikowi pobratymczego nam narodu ruskiego. Za łaskawe odwiedziny, dziękujemy serdecznem polskiem „Bóg zapłać“ i ruskiem życzeniem „mnohaja lita“!... Ks. biskup Stupnicki, wzruszony serdecznem przyjęciem, po odegraniu przez muzykę „Mnohaja lita“ i „Jeszcze Polska nie zginęła“, odpowiedział dłuższą przemową, dziękując za przyjęcie i kończąc życzeniem „daj Boże, aby ta zdrowie dająca woda, przyczyniła się do zmycia waśni narodowych“. Po krótkiej przemowie rządcy zakładu p. Sokołowskiego, poprowadzono dostojnych gości do źródła, gdzie wodą krynicką wypiło zdrowie ks. biskupa Stupnickiego i duchowieństwa ruskiego, poczem udali się goście na zwidzenie zakładu.

Pochwalić możemy przy tej sposobności tutejszą straż ogniową ochotniczą, zawiązaną staraniem p. Sokołowskiego, która utrzymywała podczas uroczystości cerkiewnych porządek. Było to trudne za-

---

Poezja dramatyczna i teatr

jako czynniki cywilizacji

skreślił

M. Piniński.

(Dokończenie.)

Dotychczas bowiem owo znane marzenie Wagnera o sztuce przyszłości, którąby jednocząc w sobie wszystkie pojedyncze sztuki piękne czyniłą zbytecznem rozwój każdej zosobna — pozostało marzeniem. Zresztą gdyby to pragnienie muzyka niemieckiego będąc ucieleśnionem, miało być tak niespokojnem i krzykliwem jak jego kompozycje, to może i nie wartoby życzyć sobie tego.

Wracając do rzeczy przyznać należy, że sztuka teatralna jako taka jest, że powiem, koncertem pojedynczych sztuk pięknych, z tem atoli zastrzeżeniem, że niektóre z nich jak poezja lub krasomowstwo dzierżą pierwszeństwo, inne zaś zajmują tylko stanowisko podrzędne.

Co się tyczy rozbioru samej sztuki teatralnej, której istotę stanowi zbiorowa poezja dramatyczna, to w tym względzie mogę się odwołać na te wszystkie uwagi, które nas poprzednio zajmowały.

Istota poezji dramatycznej w ogólnym zarysie, jej estetyczna wartość, jej prawa i wymogi czyli właściwie cała estetyczna strona teatru, wszystko to było aż dotychczas przedmiotem naszej pogadanki, w tej przeto materji powtórnie głosu zabierać nie myślę,

Krytyczny rozbiór poezji dramatycznej jest interpretacją estetycznej strony teatru, a to mamy już poza sobą, pozostaje więc jeszcze strona społeczna. Nie ulega kwestji, że w dzisiejszem społeczeństwie, żaden człowiek zdrowomyślący nie zaprzeczy temu, iż teatr umiejętnie prowadzony, a zarazem umiejący wyrozumieć potrzeby społeczności, wśród której ma działać, że teatr taki, jako czynnik cywilizacji, pierwszorzędny wpływ wywiera.

Srodki bowiem, któremi teatr w ten sposób pojęty włada, łączą go tak bezpośrednio i tak ściśle z realnem życiem ludzkiem, że muszę mu zapewnić zawsze jedno z najbardziej wpływowych miejsc w pośród życia społecznego i jego różnorodnych instytucji. Jakkolwiek tak rzeczy się mają, sądzę jednak, iż nie będzie zbytecznem, jeżeli zaznaczę pewne szczegółowe kierunki, w których działalność teatru najwybitniej występuje.

Mając tedy na oku społeczne korzyści, jakie nam teatr przynosi, wspomnę najprzód o tej, która jakkolwiek bynajmniej najgłówniejszą nie jest, przecież nieпoślednie ma znaczenie. Mam tu na myśli to bezinteresowne zajęcie, nie będące częścią składową naszego jednostajnego życia codziennego i żmudnej pracy fachowego powołania, mianowicie rozrywkę, szlachetną rozrywkę, której źródłem jest teatr.

Sądzę bowiem, że nie ma człowieka, z wyjątkiem chyba filozofów niemieckich, któryby zajmując się nieustannie kwestjami czy to dotyczącemi życia w chwili teraźniejszej tj. mając tak zwane zajęcie praktyczne, czy też poświęcając się pracy umysłowej, nie uczuwał potrzeby wypoczynku od czasu do czasu, potrzeby ukrócenia sobie chwil wolnych, zwłaszcza w taki sposób gdzie zabawa mieści w sobie tyle moralnej treści, jak to ma miejsce wtedy ilekroć na dobrem przedstawieniu się znajdujemy.

Ten wpływ teatru nie ma tak błahej wartości, jakby z pozoru zdawać się mogło, nie jest to atoli objaw jego zasadniczej działalności; prawdziwego względnie moralnego znaczenia teatru należy szukać głębiej na dnie, że się tak wyrażę, samej zabawy, tj. w jej psychologicznej istocie. Jeżeli więc jesteśmy na przedstawieniu dobrej komedji, której osnowa jest prawdziwym wyrazem dewizy: *ridendo castigant mores*, wtedy śmiejąc się z wad i słabostek ludzkich, przez to samo poznajemy już jakiemi sami być winniśmy, by się nie narazić na śmiech lub szyderstwo innych, czyli przyznajemy sobie niejako idealny pogląd krytyczny dla oceny siebie i ludzi.

Jeżeli jesteśmy świadkami wzruszających scen dramatu lub tembardziej tragedji, naówczas mamy sposobność poznać poważną stronę życia, jego prawdziwy cel, jego przeznaczenie, wreszcie jego związek z temi potężnemi czynnikami psychologicznemi, które rządzą losami nie osoby, nie rodziny, lecz częstokroć losami państw, plemion lub całej ludzkości.

Treść przedstawienia, dobór sytuacji pojedynczych, myśl przewodnia utworu, wreszcie odnośne przedstawienie charakterów, wszystko to może być w gruncie najróżnorodniejsze, byle tylko istniało piętno realistycznej prawdy, a w takim składzie rzeczy każdy człowiek może widzieć na scenie samego siebie, takim jakim jest i takim, jakim być powinien.

W ten sposób pojęta idea teatru i sztuki dramatycznej, wywiera jak najzbawienniejszy wpływ idealizujący na każdego widza bez względu na warstwę społeczną, z którejby pochodził.

Życie bowiem na scenie mając za tło życie rzeczywiste, naucza nas i pokazuje nam, jak to ostatnie udoskonalać należy, jak należy wszczepiać weń pierwiastek idealny, aby się według niego rozwijać i uszlachetniać mogło.

Może mi ktoś na tem miejscu zarzuci, że taki sposób zapatrywania się na przeznaczenie i zasadniczy cel teatrów, jest przestarzałe. Może ktoś powie, że teatr będąc odwzorowaniem życia realnego nie może lub nie powinien mieć jako taki żadnego związku z ideałami, gdyż życie społeczeńskie XIX. wieku ma kierunek tak wybitnie materjalistyczny i pozytywny, że wszelkie ideały są zeń na zawsze wykluczone. Takiej sentencji nie nazwę już jak wyżej sofizmatem lecz po prostu blagą. Prawda że wiek nasz jest wiekiem pozytywizmu, czem nawet słusznie chlubić się możemy, prawda także, że od pewnego czasu stało się modą, osobliwie w pewnych warstwach, których działalność szczęściem tylko na woskowanych posadzkach się ogranicza, drwić z wszelkiej ideralności ale to wszystko nic nie znaczy. Ci bowiem którzy to czynią, nie pojmują jej rzeczywistego znaczenia. Pozytywizm bowiem należycie pojęty, jest ideą czynu, zaś czyn każdy musi mieć swoją myśl przewodnią, a ta myśl przewodnia jest niczem innem tylko ideałem.

Im tedy czyn jakiś ma mieć większą doniosłość, tem wznioślejszą tem dalej idącą musi być jego myśl przewodnia, będzie to zatem ideał który ma związek z rzeczywistością, lecz który nią nie jest, lub może nawet być nie może. Każdy przeto człowiek myślący i czynny ma swoje ideały, mogą one jakościowo bardzo między soba się różnić, mają jednak zawsze tyle wspólnego, że są bezpośrednim bodźcem do czynu, dalej że są psychologiczną osnową wszelkich działań i dążności człowieka, wreszcie że są niezbędnym warunkiem jego wewnętrznego zadowolenia i jego szczęścia. Ideał w ten sposób zrozumiany niema nic wspólnego z poezją, marzycielstwem lub jakiemś eterycznem platonizmem, jest to tylko nielogiczne pomieszanie pojęć, jego właściwem przeznaczeniem jest dodawać człowiekowi energii, kto więc nie posiada ideałów, nie ma myśli przewodniej w życiu, ten jest człowiekiem złamanym na duchu, człowiekiem bez celu i zadania — ten jest duchowo umarłym — jest ciężarem dla siebie i dla społeczeństwa.

Zastrzegam się raz jeszcze, iż właściwa istota ideałów a przedewszystkiem ich jakość, określić się nie dadzą. Każda myśl wznioślejsza, każdy silniejszy poryw ducha, każde wybitne zamiłowanie w jakiemkolwiek zajęciu, zatem czy w nauce czy w życiu praktycznem, wszystko może mieścić w sobie istotę ideału. Nie o to mi więc chodzi jakim jest ów ideał, chodzi mi jedynie o to, że w ogóle jest i być musi.

Przekonanie moje pod tym względem jest tak silne, iż nie przypuszczam nawet, aby mógł istnieć egoista dość zaślepiony lub cynik dość zajadły, aby dla niego wszelkie ideały były tylko mrzonkami. I oni mają i muszą mieć swoje ukryte dla innych ideały, również jak każdy, kto umysłowo żyje, kto działa, i do czegoś dąży. Zresztą to, co mówimy o pojedynczym człowieku, da się powiedzieć i o całych narodach. Czemże bowiem jest historja ludzkości, jeżeli nie jednym, nieustannym ciągiem walki ideałów. One to właśnie wstrząsają życiem narodów, zapewniając im wielkość lub upadek.

Jeżeli przeto rozważymy jakie stanowisko zajmuje w społeczeństwie ideał, jako myśl przewodnia tak jednostek jak i ogółu, jeżeli zgodzimy się na to, iż postęp i cywilizacja są tylko, że tak powiem, odblaskiem działających idealnych celów, wtedy przyznamy niewątpliwie, że teatr, będąc czynnikiem rozwoju w tym właśnie kierunku, czynnikiem kształcącym te ideały, przez to samo w społeczeństwie niepoślednie stanowisko zajmować winien.

Dlaczego tak nie jest, dlaczego teatr po dziś dzień nie jest uważanym za instytucję społeczną, i bywa tylko zawsze prostem przedsiębiorstwem prywatnem, na to pytanie nie umiem odpowiedzieć.

Jestto zapewne jedna z tych licznych ułomności naszego ustroju społecznego, które się tak gwałtownie przeobrażenia domagają. Kiedy ono nastąpi, niewiadomo, w każdym razie, w braku innych lepszych widoków, pocieszajmy się na teraz nadzieją przynajmniej, że z czasem doczeka się i teatr należytej organizacji społecznej, a sztuka dramatyczna wywalczy sobie od dawna zasłużone uznanie.

...nie, z którego wywiązała się straż ogniowa do ...kopale. Mało tylko zrobimy tu uwagę, komu na... [illegible] schwalony raz program jakikolwiek — a w tym wypadku, program przyjęcia i źródła pochwalać należy sądzić, gdyż przez niewczesne wyrywanie się naprzód z nienacka, panie się całość rzeczy i zniechęca się ludzi do dawno upełnolenionych.

Równocześnie z odwiedzinami księży biskupów mieliśmy tu odwiedziny rady dworu, p. Lipperta, z ministerstwa rolnictwa. Te odwiedziny może nie będą bez wpływu na rozwój Krynicy, gdyż [illegible] tego przekonania, że panowie wiedeńscy nie mają wyobrażenia jak Krynica wygląda i dziwią się, [illegible] ludzie. A byłby już największy czas, aby rząd [illegible] krajowy [illegible] lepszą opiekę. Mamy nadzieję, iż dobre wrażenie, jakie wyniósł p. Lippert z Krynicy, przyczyni się do tego, [illegible]

Należałoby jednak wiele rzeczy i bez pośrednictwa Wiednia w Krynicy usunąć, a w pierwszym rzędzie, bardzo tu rozgałęzione faktorstwo. Jestto plaga Krynicy, [illegible] w żadnym zdrojowisku nie znajdziesz. Faktorzy ci już w Muszynie opanowują [illegible] przyjeżdżających, uważając ich za swój towar. [illegible] niektórzy właściciele domów, [illegible] ich faktorami [illegible] aby gościa [illegible] wiedli do tego lub owego domu, za co płacą im [illegible]

Celują w tym względzie niektórzy właściciele domów, których nazwiska, w razie dalszego kultywowania przez nich tego sportu, podamy [illegible] do publicznej wiadomości. Domagamy się [illegible] aby to faktorstwo usunięto, gdyż szkodzi to wielce zakładowi kąpielowemu. Krynica nie jest [illegible] wielkiem miastem, aby gość kąpielowy nie mógł sobie sam [illegible] biuro [illegible] komisji zdrojowej podaje [illegible]

Kończę wzmianką, iż pogodę mamy piękną, [illegible]

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 16 Lipca

* **Stan powietrza.** Obserwatorjum szkoły politechnicznej donosi: Dzień wczorajszy aż do schyłku był bardzo niepewny; kilkakrotnie zanosiło się na deszcz, a nawet przed 12. padał nieznaczny deszczyk przez parę minut, mimo to pogoda wyjątkowa. Temperatura była wyższa od średniej lipca, największa 25.° po 2. g. popołudniu, najniższa 17° w nocy. Dziś wygląda wcale nie lepiej; niebo w części zachmurzone, dzień parny, powietrze wilgotne, pogoda prawie niepewna.

* **Teatr.** Dzisiaj we środę d. 16. lipca odbędzie się na dochód dotkniętych powodzią koncert pod kierownictwem p. Ludwika Marka ze współudziałem pań: Kazimiry Sawickiej, Heleny Stöckl, Felicyi Franz (Świtalskiej), panien: J. Schenk i W. Paltinger; panów Karola Czernyego, Marcelego Tyberga i orkiestry wojskowej.

* **Zwracamy uwagę magistratu,** że przekupki [illegible] sprzedają niedojrzałe owoce. W obec grożącej cholery powinna być w tym kierunku zaprowadzona jak najsurowsza kontrola, a spodziewamy się, że drugi prezydent rady miasta p. Dąbrowski nakaże podwładnym organom, [illegible]. Przezorności pod tym względem nigdy nie może być za wiele.

* **Kapela „Harmonii"** grać będzie dziś we środę na Wysokim zamku i odegra [illegible] produkcji. Początek o godz. 6tej popołudniu.

* **Pociąg spacerowy** odchodzący dotychczas w razie pogody w niedziele i święta do Zimnej wody Rudno odchodzić będzie od przyszłej niedzieli począwszy, zamiast o 2 godz. 20 minut — o godz. 3ciej godz. 20 minut według zegaru lwowskiego.

Powrót do Lwowa odbywać się będzie pociągiem Nr. 5, w razie zaś większej frekwencji osobnym pociągiem wyruszającym ze Zimnejwody-Rudno o godz. 8mej i 37 min. a przychodzącym do Lwowa o godz. 8mej 52 min. wieczorem według zegaru peszteńskiego.

* **Wycieczka do Zimnej Wody.** W niedzielę urządza p. Siedlecki przedstawienie magiczne w Zimnej Wodzie na dotkniętych powodzią. Program nader urozmaicony. Szczegóły podamy później.

* **P. Wilhelm Czerwiński,** znany, utalentowany pianista i kompozytor, wyjeżdża przy końcu tego miesiąca do Iwonicza, Szczawnicy i Krynicy dać kilka koncertów, z których część dochodu ofiaruje na dotkniętych powodzią. W program wchodzą Beethoven, Chopin, Schumann, Händel i inni wielcy mistrze, tudzież fantazja koncertora na temat „Carmen Bizeta." Uznanie, jakiem cieszy się p. Cz. tudzież cel humanitarny koncertów, nie wątpimy, zapewnią mu zasłużone powodzenie.

* **Z konserwatorjum gal. Towarzystwa muzycznego.** W sprawozdaniu z popisu uczennic konserwatorjum, wypuszczono pomiędzy obdarzonemi nagrodą w wyższym oddziale gry na fortepianie p. Mikulego, pannę Eleonorę Leontowiczównę.

* **Kolonia wakacyjna.** Wczoraj odbyła się w sali „Sokoła" ostateczna lustracja chłopaków, w liczbie 47, których w mundurkach stanęli wszyscy do tej [illegible]. Lustracja dziewcząt odbyła się w miejskiej szkole wydziałowej: dziewcząt przybyło 21. Dziś o godzinie 5 rano, chłopaki i dziewczęta w towarzystwie rodziców zebrali się na placu [illegible].

Były rzewne sceny pożegnania rodziców z dziećmi, poczem ruszyły dwa wagony tramwajowe na dworzec kolei: kolonja chłopców pod kierunkiem p. prof. Gerstmanna i [illegible], zaś kolonja dziewcząt pod kierunkiem pań [illegible] i nauczycielek klasowych. Na dworcu kolei nastąpiło o godz. 5. śniadanie, poczem w dwóch wagonach osobno chłopcy, a osobno dziewczęta, ruszyli w drogę. W chwili odejścia pociągu kolonia chłopców wykrzykała gromkie wiwaty na cześć prof. Gerstmanna, który w tym roku tak gorliwie tą sprawą się zajmował.

W Stryju oczekują dziatwę [illegible] z objadem; kolonję dziewcząt z przekąską. Zajmuje się tem komitet, w którego skład wchodzą panie M. Jaworska, Lechicka, Stojałowska, Wszelaczyńska, tudzież pp. Kosiński, Kosterkiewicz i Dr. Popiel. Restaurator dworca stryjskiego p. Bałabas całą należytość za obiad złożył na ręce komitetu stryjskiego, zaoszczędzając komitetowi w ten sposób urządzenia dalszych trzech objadów dla kolonistów.

P. Bargezowa właścicielka hotelu krakowskiego ofiarowała 17 książek dla dziatwy; również podarki złożył p. M. Müller.

Restauracja budynku w Hucie na cel przyjęcia kolonii kosztowała przeszło 1500 zł. I to dar co się zowie.

* **Wykaz XVIII.** Składki na rzecz powodzią dotkniętych, które wpłynęły do Banku krajowego na ręce naczelnego dyrektora tegoż banku Ant. Wrotnowskiego: Michał Dymet str. 20, [illegible] wenherz 100, składka z kasyna miejskiego 22, z Duninów Borkowskich Lud. Niezabitowska (powtórnie) 100, przez Adm. Dzien. Pols. A. W. 3, Marcin Szostakiewicz 2, E. Wilkiewicz ze składek 4·24 ct. przez Adm. Gazety Narod. od młodzieży bandl. z kręgli 3·20 ct., od Towarzystwa pracujących w Paryżu Polaków przez przewodniczącego p. Morawskiego frank. 100 48·40 ct., Rafał Tomczyński 2, urzędnicy c. k. Namiestnictwa 286.82 ct., Tow. głuchoniemych „Nadzieja" 10, urzędnicy i służba kolei Karol. Ludwik. 226, Wład. Rieger 20, Składka z królestwa za pośred. Wł. Riegera rubli 11, z listy p. Kornela Horodyskiego 184, Wydział Rady powiat w Czortkowie 134, urząd gminny w Krzyworówni 10, z listy p. Salamona Wieselberga 52 80 ct. Marja z hr. Golejowskich Czarkowska 200, Izba adwokatów lwowskich 42, Wydział powiat. w Rawie ruskiej 100, Julian br. Błażowski 15, z listy Repsymy Zacharjasiewiczowej 214, Józef Miliński ze składek 29, E. Lityński 25, Kazimierz Szeliski 50, Wydział powiat. w Brzeżanach 100, Wydział pow. w Sokalu 100, Deutscher Menschenfreund z Bad Gastein oblig aust. renty w złocie na fl. 1000 1041·94 ct., Redakcja Dziennika Poznańskiego ze składek marek 700 416·50 ct., Ogółem do dnia dzisiejszego wpłynęło do kasy banku krajowego złr. 41.657 34 ct. w. a. i rubli 11.

* **Bolesław Prus** o rozmaitych dotykających nas klęskach: ...„Tymczasem nawiedziła nas inna, francuska epidemia, mianowicie — turniury. Jest to sprzęt, zapomocą którego, jak wiadomo, płeć piękna usiłuje poprawić dzieła przyrody, wieszając coś podobnego do fotelu w okolicach przeznaczonych na ciągłe stosunki z krzesłem.

Oto przyczynek do sprawy emancypacji kobiet! Rodzaj męzki jest przecież bardzo ograniczony, o tem nie ma dwu zdań. Gdyby jednak mężczyzna umieścił sobie, pod pozorem wyrównania wdzięków, jakąś klatkę na krzyżu, nietylko nie naśladowaliby go inni, lecz przeciwnie, ogłoszony za warjata, on sam musiałby czemprędzej wyrzec się podobnej ozdoby.

Z damami jest całkiem inaczej. Lada kokotka paryzka, dla ukrycia jakiegoś defektu, czy może sporadycznej zmiany form, nakłada turniurę i — w tej chwili naśladuje ją kilkadziesiąt milionów kobiet, niedotkniętych żadnym defektem i niemających nic do ukrywania. A gdy się spytasz której: poco pani dopuszcza się takich szkaradzieństw? odpowiada: nie mogę robić inaczej!..

Niemożesz aniołku?

No, więc powiem pani sekret: kobiety dopiero wówczas zostaną dopuszczone do głosowania i urzędów, gdy potrafią oprzeć się chorobliwym podmuchom mody. Tymczasem muszą być niewolnicami rodzaju męzkiego, bo niewola jest ich żywiołem, bo gdy są swobodniej traktowane przez ojców, mężów i braci, wówczas poddają się tyranii krawców i fryzjerów. One koniecznie chcą, ażeby ktoś narzucał im prawa, a więc same do tworzenia ich nie są zdolne.

Jakże strasznie świat by wyglądał, gdybyśmy do głupstw i zbrodni, popełnianych w prawodawstwie przez rodzaj męzki, dołożyli jeszcze skutki — idealności kobiecej.

Co pół roku zmieniałyby się ustawy: mielibyśmy kodeks cywilny obcisły lub odęty, kodeks kryminalny gładki lub z falbanami, konstytucję z kokardą albo z turniurą, parlamentaryzm koloru śmietanki albo zgniłego siana i tak dalej. Boże! zachowajże nas od podobnych nieszczęść."

* **Mianowania.** Cesarz udzielił najw. rozporządzeniem z dnia 17. czerwca b. r. ajentowi konsularnemu dla Saffedu i Tiberias Józefowi Miklasiewiczowi tytuł honorowego wice-konsula.

Minister wyznań i oświaty mianował asystenta rysunkowego przy wyższej szkole realnej we Lwowie, Antoniego Stefanowicza, nauczycielem gimnazjalnym w Drohobyczu.

* **Muzeum przemysłowe** w ratuszu codziennie: od godz. 9. do 6.; w poniedziałek 50 ct. w inne dnie 30 ct.

* **Muzeum zakładu narod. im. Ossolińskich** otwarte codziennie prócz świąt od godz. 9. do 1. Nadto we wtorek i piątek popołudniu od 3. do 5. dla młodzieży szkolnej. — Wstęp bezpłatny.

* **Muzeum im. Dzieduszyckich** zamknięte od 1. lipca do 1. września.

* **Jutro** we czwartek dnia 17. lipca. Św. Aleksego wyz. i św. Anatazya.

* **Wiadomości policyjne** z d. 16. lipca b. r. Skradziono: Panu Janowi ul. Grodecka Nr. 32 z wozu 4 koszule białe 3 pary kalesonów z lit. J. P. fotografię przedstawiającą grupę kolegów w łącznej wart. 10 zł. Pani S. ul. Żółkiewska Nr. 47 złotą broszkę wart. 8 zł. Panu B. B. ul. Kamińskiego Nr. 1 małą broszkę dętą wart. 10 zł., a panu M. Wolf, ze Starejsoli z wozu płaszcz popielaty damski wart. 6 złr. suknię tybetową niebieską wart. 4 złr. kaftanik jedwabny czarny wart. 4 zł.

*
* *

— **Turka** d. 10. lipca. W nr. 156 *Gazety Narodowej* z d. 8. lipca b. r. wyczytałem pod rubryką „Wybory z Rad powiatowych" korespondencję z datą „Turka d. 5. lipca", w której mnie odstępcą od sprawy narodowej napiętnowano, przypisując mi pobudki osobiste, dla których opuszczając partję polską, złączyć się miałem z partją ruską.

Zpotwarzony w ten sposób wobec czytającej publiki, oświadczam najwyraźniej, że nie łączyłem się z partją ruską ani w celach osobistych, ani też w celu zepchnięcia ze steru partji polskiej, lecz owszem działałem i działam w duchu pojednania bratnich żywiołów polskiego i ruskiego, oświadczam dalej, że działam i agituję otwarcie wraz z całą inteligencją turczańskiego powiatu (wyjąwszy pp. S. i S), by p. Seweryna Brysiewicza od sterowania nawą autonomii turczańskiej usunąć. *Bronisław Osuchowski*, właściciel dóbr Szandrowice.

— **Przemyśl** 10. lipca 1884. Dzisiejsze posiedzenie Rady Powiatowej zagaił Wiceprezes Dr. Władysław Czajkowski pojednawczą swoją przemową objaśniającą doniosłość mającego nastąpić wyboru Prezesa, poczem uchwalono na wniosek ks. Adama Sapiechy, aby na zgromadzeniach Rady przemawiać stojąco i wstrzymać się od palenia cygar. — Potem odbyło się posiedzenie poufne zakończone ustąpieniem całego Wydziału z wyjątkiem Dra Teofila Mochnackiego, który jedyny nie dał się skłonić do złożenia mandatu. — Przy wyborze Marszałka zaś utrzymała się kandydatura ks. Adama Sapiehy postawiona przez ks. Adama Lubomirskiego większością 16 głosów. Dr. Teofil Mochnacki proponowany przez hr. Aleksandra Krukowieckiego miał 3 głosy. Po szczęśliwem załatwieniu tej sprawy, p. Zygmunt Dembowski oddał pochwałę należną tym członkom Wydziału, którzy dla wydobycia Rady z przymusowego położenia, pełni taktu i delikatności uczuć ustąpili, prosił ich też o dalsze pozostanie w Wydziale. Prośbę tę poparł dr. Włodzimierz Kozłowski i dr. Dworski, wskutek niej też Wydział cofnął swe rezygnacje. W miejsce p. Włodzimierza Youngi, wybrano do Wydziału p. Zygmunta Dembowskiego. Potem zgromadzenie zajęło się sprawami bieżącemi lokalne jedynie mającemi znaczenie.

— **Z Sanockiego** d. 9. lipca. Mimo silnej agitacji, prowadzonej zwykłym trybem przez p. adwokata dr. Iskrzyckiego, wybory z grupy miejskiej do Rady powiatowej wypadły bardzo korzystnie. Wybrani zostali: ks. Apolinary Laskowski z Rymanowa, Jekel Herzig z Sanoka, Cyryl Ładyżyński burmistrz w Sanoku, ks. Bronisław Stasicki z Jaćmierza, ks. Franciszek Czaszyński z Sanoka, Ferdynand Janowski z Głębokiego i Wincenty Wojtynkiewicz, aptekarz z Rymanowa.

Akcją wyborczą ułożoną przez najznakomitszych obywateli powiatu i miast zajmował się przeważnie ksiądz kanonik Stasicki, i jemu to głównie ten świetny rezultat zawdzięczać należy. Doliczywszy do wczoraj dokonanych wyborów kilku obywateli, znanych z swej energii i poświęcenia dla dobra powiatu wybranych z grupy mniejszych posiadłości, spodziewamy się, że przyszła Rada powiat. uzupełniona jeszcze wyborem z grupy większych posiadłości, będzie szczytnie i z korzyścią reprezentować nasz powiat w przyszłem sześcioleciu.

— **Kolej żelazna na lodzie.** Towarzystwo południowej kolei Kanadyjskiej zakłada corocznie w zimie na lodzie rzeki St. Lorenzo w Montreal, w Ameryce północnej, na przestrzeni trzy kilometry długiej kolej żelazną, aby tym sposobem zaoszczędzić opłatę za używanie mostu Wiktorji, który jest 2000 metrów długi, a za przejeżdżanie którego Towarzystwo kolejowe Grad-Trunk każe sobie płacić po 50 franków od wagonu. Lodowa kolej ta przerzyna rzekę ostrokątnie i łączy się z torami na lądzie zapomocą ostrych łuków. Budowa tej kolei odbywa się w następujący sposób: Gdy już lód dojdzie do należytej grubości, wyrębuje się w lodzie miejsce na ułożenie 0'25 metra grubości a 5 do 8 metrów długości progów, które w odległości półtrzecia metra ułożone bywają; na tych progach umieszcza się i przygotowuje progi poprzeczne, poczem próżnia powstała między lodem a spodnią częścią szyny zapełnia się okruchami lodu i polewa wodą, wskutek czego zyskuje się silną podstawę kolejową po zamarznięciu i połączeniu się wlanej i zamarzłej wody z okruchami lodu i powierzchnią lodową rzeki. Po tak wybudowanej przestrzeni przy osiągnięciu 40 centymetrów grubości lodu, nawet największe lokomotywy i najdłuższe pociągi bezpiecznie przebiegają 3-kilometrową przestrzeń. Trzy miesiące trwa zwykle ruch na tej osobliwszej kolei, a przy zwolnieniu mrozów uprzątują materjał przechowując go na rok następny.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wiedeń dnia 14. lipca. Na dzisiejszy targ przypędzono wołów galicyjskich i bukowińskich 778, węgierskich 459, niemieckich 730, razem 1967.

Galicyjskie płacono od 58, 59, do 60 zł. — c., osobliwe 61, do 62 zł. węgierskie 56, 58, do 61 zł. osobliwe 62 do 63 zł., — niemieckie 56 do 60 62 zł.

Wilhelm Amirowicz & K. Schels.

Telegramy „Gazety Narodowej".

(WC) **Wiedeń** d. 16. lipca. (Pryw.) Według wniosku Rady ministrów, galicyjska nowella szkolna nie otrzymała sankcji cesarskiej z powodu, że zawiera kilka sprzeczności i niewykonalnych przepisów.

(*WC*) **Wiedeń** d. 16. lipca. (Pryw.) Poseł austrjacki na konferencji londyńskiej otrzymał od ministerstwa spraw zagranicznych zlecenie, aby zwrócił uwagę mocarstw europejskich na sanitarne stosunki w Egipcie, i zaproponował międzynarodowe zarządzenia dla przeszkodzenia zawlekaniu cholery z Indyj przez kanał Suezki i Egipt.

Cieszyn dnia 15. lipca. (Pryw.) Do sejmu szlązkiego wybrani zostali z wiejskiego okręgu wyborczego Cieszyn-Frysztat-Jabłonków Polacy: ks. Ignacy Świeży, profesor gimnazjalny w Cieszynie 110 głosami, i p. Paweł Kania, wójt w Orłowej, 107 głosami. Kandydat centralistyczny Bukowsky otrzymał tylko 22 głosów.

Berlin d. 14. lipca. Ambasador francuski z polecenia swego rządu wyraził ubolewanie z powodu zerwania wczoraj w Paryżu chorągwi niemieckich. Ponieważ wszystko odbyło się nader szybko, policja nie mogła temu w sam czas przeszkodzić.

Londyn d. 14. lipca. *Biuro Reutera* donosi z Aden: Tutejszy rezydent angielski udał się z dwiema łodziami kanonierskiemi do Berberu, aby tamtejszy port zająć w posiadanie Anglii.

Konstantynopol d. 14. lipca. Turcja w okólniku do posłów zagranicznych zażądała zamknięcia cudzoziemskich urzędów pocztowych, ponieważ ze swojej strony zarządziła wszystko, żeby międzynarodowa służba pocztowa regularnie funkcjonowała.

Borno dnia 15. lipca. W sejmie morawskim uzasadniał dziś p. Helcelet (Czech) wniosek swój względem zmiany krajowej ordynacji wyborczej (chodzi tu głównie o to, aby miasta i miasteczka wybierały w miejscu). Chlumetzky zgadza się na to w zasadzie, (a w praktyce co?) i wnosi odesłanie tej sprawy do osobnej komisji, co też sejm uchwala.

Inszpruk dnia 15. lipca. W sejmie tyrolskim wnoszą posłowie włoscy (z południowego Tyrolu) o utworzenie włosko-tyrolskiego sejmiku prowincjonalnego wraz z Wydziałem prowincjonalnym w Trydencie, zachowując sejm tyrolski dla spraw wspólnych. Wniosek ten przyjdzie wkrótce pod obrady.

Rieka d. 15. lipca. Pod dowództwem kontradmirała Pittnera poczęły się o godz. 8. manewra eskadry austrjackiej, trwały do godziny 11. i wypadły świetnie. Były najpierw taktyczne manewra w zwartym froncie, a następnie w dwóch przeciwnych oddziałach z ślepemi nabojami.

Bad Gastein d. 15. lipca. O godzinie 6tej popoł. przybył cesarz Wilhelm.

Wiedeń d. 16. lipca. Zakładu c. k. meteorologicznego.

Wiatr wschodni. — Przeważnie pogoda. — Miejscami burze — Ciepło. — Wiatr ciepły, chwilami silny.

Paryż d. 16. lipca. Wczoraj przez dzień umarło w Marsylii 30, w Tulonie 7 osób na cholerę.

Wiedeń d. 16. lipca. *Gazeta wiedeńska* ogłasza nominację szefa sekcyjnego Czedika prezydentem jeneralnej dyrekcji austrjackich kolei państwowych, równie jak i z powodu nowej organizacji zarządu kolei państwowych mianowania naczelników oddziałów fachowych, radców jeneralnych dyrekcji i dyrektorów ruchu.

Przyjechali do Lwowa d. 16. lipca 1884.

Hotel ŻORŻA: F. hr. Potulicki z Glinian, G. Rulikowski z królestwa Polsk., M. Komarnicki z Horpina, W. Kęplicz z Kapuściniec, F. Liszka z Węgier, A. Münter z Waniowa, J. Fromel z Pawłosiowa.

Hotel LANGA: N. Prokurator z Wiednia, K. Riss, R. Klohss i K. Sawik z Wiednia.

Hotel EUROPEJSKI: M. Sokulski z Moskwy, J. Jodko z Moskwy, J. Konopka z Brnia, A. Kukiel z Dąbrowy.

POCIĄGI KOLEJOWE.

od 20. maja 1884

podług zegara lwowskiego.

Przychodzą do Lwowa:

Z KRAKOWA: o godz. 5 min. 36 rano pociąg pospieszny, o godz. 9 min. 27 wieczór pociąg osobowy, o godz. 5 min 32 popoł. pociąg kurjerski, o god. 11 min. 53 przed południem pociąg mięszany.

Z CZERNIOWIEC: o godz. 10 min. — wieczór pociąg pospieszny, o godz. 3 min. 35 rano i o godz. 3 minut 52 po południu pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec w Podzamczu o godz. 10 min. [illegible] wieczór pociąg pospieszny, o godz. 2 m. [illegible] rano i o godz. 1 m. [illegible] po połud. pociąg mięszany; o godzinie 4 min. 10 po południu pociąg mięszany.

ZE STANISŁAWOWA: na Stryj, rano o godz. 8 min. 20 pociąg omnibusowy, wieczór o godz. 8 min. 32 pociąg mięszany, i o godz. 10 min. 56 przed południem pociąg lokalny Drohobycz-Stryj-Lwów.

Lwów Z Izby handlowej, 16. lipca 1884

	płacą		żądają	
1. Akcje za sztukę bez kuponu bieżącego bez dywidendy				
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. m. k.	279	50	282	50
„ lwow. czer-jass. 200 zł. w. a.	187	—	190	—
Banku hypot. galic. 200 zł. w. a.	286	—	290	—
„ kred. galic. 200 zł. w. a.	238	—	243	—
2. Listy zastawne za 100 złr. bez kuponu bieżącego:				
Tow. kred. galic. 5 prc. w. a.	99	60	100	60
„ „ „ 4 „ „	92	75	94	25
„ „ „ 5 „ okres.	99	60	100	60
„ „ „ 4 „ „	87	—	88	—
Banku krajowego 4½% w. a.	91	—	92	—
Banku hyp. galic. 6 „ „	101	50	102	50
„ „ „ 5 „ „	97	75	98	75
„ „ „ 5 wyls. z 10% prm	99	65	100	65
3. Listy dłużne za 100 złr.				
Ogól. rol. kred. zakład dla Galicyi i Bukowiny 6 prc. los. w 15 lat	—	—	—	—
4. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	101	20	102	20
Kom. banku kraj. 5 prc. w. a. I em.	96	75	97	75
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 prc. w. a.	102	50	103	50
Pożyczka „ „ 1883 4½% „	90	75	91	75
5. Losy.				
Miasta Krakowa	17	50	19	25
„ Stanisławowa	22	50	24	50
6. Monety.				
Dukat holenderski	5.64		5.74	
Dukat cesarski	5.68		5.78	
Napoleondor	9.62		9.72	
Półimperjał rosyjski	9.92		10. 2	
Rubel rosyjski srebrny	1.54		1.64	
„ „ papierowy	1 21		1.23	
100 marek niemieckich	59.30		60.05	
Srebro	—.—		—.—	
Kupony w srebrze	—.—		—.—	

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ.

Wiedeń, dnia 16. lipca. 1884.
godzina 1 minut 45 popołudniu.

Alpiny.	58.80	Węg. akcje kr.	302.40
Anglo-austr.	108.50	Unionsbank.	105.25
Kolej Kr. Lud.	281.—	Nordbahn	239.50
Kolej Połud.	147.10	Kolej Alföld.	177.—
Kolej państw.	318.80	Kolej lw.-czern	188.—
Węg. Nordstb	166.—	Wied. Comunal	125.50
Węg. obl. p. zł.	102.—	Elbetal	185.—
Węg. cis losy r.	115.—	Losy tureckie	20.20
Renta. węg. 4%	91.30	Bankverein	105.70
Ros rubel. pap.	1.22.25	Losy węgier.	114.75
Galic. indemn.	101.25	Marki niemiec.	—.—

Usposobienie: spokojne.

Wiedeń, dnia 16. lipca
godzina 10 min. 30 przed południem

Akcje kredyt.	302.40	Anglo-austrj.	108.75
Kolej Kar. Lud.	278.75	Kolej połudn.	146.60
Unionsbank	105.10	Napoleondor	9.67
Rossyj. bankn.	1.22	Usposobienie: brd. silne	

Berlin, dnia 15. lipca
godzina 5 minut 10 po południu.

Rosyjsk. bankn.	204.85	Akcje kredyt.	507.50
Lombardy	247.50	Galicyjskie	118.20
Poż. wschod.	59 20	Austr. bank.	167.90

BANK KRAJOWY
we Lwowie, dnia 16. lipca 1884.

		płaci	sprzed.
6%	Obligacje pożyczki kraj.	103.—	—.—
4½%	Obligacje pożyczki kraj.	90.80	91·50
5%	Obl. kom. banku kraj.	97.—	97.50
4½%	Krajowe listy zastawne	91.10	91.50

Wiedeń 14. lipca.

	płacą złr. w. a.		żąda złr. w. a.	
Powszechny dług państwa (za 100 złr.)				
Renty austr. w bank. 5 prc.	80	50	80	65
„ w srebrze 5 „	81	55	81	70
„ 1854 po 250 zł. w.a. 4 pr.	125	5	126	—
„ 1860 „ 500 „ „ „ 5 „	135	—	135	50
„ 1860 „ 100 „ „ „	145	—	145	75
„ 1864 „ 100 „ „ „	168	—	168	50
„ anst. dom po 120 zł. 5 pr.	152	—	153	—
Renta złota 11 pro.				
Obligacje indemnizacyjne (za 100 złr.)				
Galicyjskie	101	25	102	—
Bukowińskie	100	50	101	50
Inne publiczne papiery.				
Węgierska renta złota 6 pr. po 100 złr. w. a.	121	90	122	10
Węgierska poż. kol. po 120 zł. 5 procentowa	148	—	143	25
Węgierska poż. po 100 złr.	114	70	[illegible]5	—
Turecka pożycz. kol. po 4% fr.				
Akcje bankowe.				
Anglo-austr. po 200 i 120 zł.	107	75	108	25
Bodencred. Act. Ges. 200 zł.	[illegible]		[illegible]	
Zakład kredytowy [illegible]	[illegible]		[illegible]	
[illegible]	[illegible]		[illegible]	

	płacą złr. w. a.		żąda złr. w. a.	
Galicyjski bank hipoteczny po 200 zł.				
Banku austr.-węgierskiego po 600 złr.	[illegible]54		[illegible]56	
Unionsbank po 100 złr.	104	60	104	75
Verkehrsbank pow. po 140 zł.	148	—	148	10
Wiedeński Bankverein po 100 złr. w. a.	105	25	105	50
Akcje kolei.				
Albrechta po 200 złr.	—	—	—	—
Alföldzkiej po 200 złr. srebr.	176	75	177	25
Elżbiety „ 200 „	23[illegible]	50	233	—
Ferdynanda północnej po 100 złr. m. k.	2388		2393	
Franciszka Józefa po 200 zł. w. a.	208	25	208	50
Kolei gal. Karola Lud. po 200 złr. m. k.	278	50	279	—
Morawsko-Szląska (central.) po 200 złr.	23	75	24	50
Lwowsko-Czerniow.-Jasska po 200 zł.	187	75	188	25
Austr. płn. zach. po 200 zł. sr.	176	10	177	50
„ „ lit. B. „ 200 „	183	75	184	—
Rudolfa po 200 złr. srebr.	180	—	181	50
Siedmiogr. po 200 zł. w. a. sr.	175	75	176	25
Staatseisenb.-Ges. 200 zł. wa.	317	75	318	—
Südbahn po 200 zł. sr.	145	40	145	60
Tramway wied. po 170 zł.	215	25	215	50
Węgiersko-galicyjski (Łupk.) po 200 zł. sr.	[illegible]		[illegible]	
Węgier. północ.-wschod. po 200 zł. srebr.	[illegible]		[illegible]	
Węgier. zachodn. (Westb.) po 200 zł. srebr.	[illegible]		[illegible]	

	płacą złr. w. a.		żąda złr. w. a.	
Listy zastawne (za 100 złr.)				
Bodencred. allg. öster. 5 pr. zł.	121	20	121	50
„ spł. w 33 lat 5 pr. w.a.	97	—	97	50
Gal. Tow. kred. ziem. 4 pr. wa.	92	65	—	—
„ „ 5 „ „	99	75	100	50
Galic. bank hipot. 6 pr. wa.	101	10	102	10
„ Zakł. kr. włoś. 6 „ „	—	—	—	—
Bank austr. węg. m. k. 5 pr.	—	—	—	—
„ „ „ w. a. 5 „	—	—	—	—
Obligacje pierwszeństwa kol. (za 100 złr.)				
Albrechta po 300 zł. 5 prc. srebr. w. a.	99	40	99	70
Alföldzka po 200 zł. 5 pr. srebr. w. a.	90	70	100	—
Czeska z 300 złr. sr. w. a.	107	40	109	—
Elżbiety po 5 prc. sr.	—	—	—	—
„ em. 1862 5 pr. sr. w. a.	—	—	—	—
„ „ 1870 5 „ „ „	—	—	—	—
„ „ 1872 5 „ „ „	—	—	—	—
Ferdynanda płn. 5 prc. m.k.	105	7	106	25
„ „ 5 „ w.a.	101	75	102	25
„ „ 5 „ srebr.	108	70	109	70
Gal. K. L. 300 zł. 5 pr. sr. w.a.	100	80	100	80
„ II. em. 5 prc.	—	—	—	—
„ III. em. 1871 300	—	—	—	—
„ IV. e. z 300 zł. 5 pr.	—	—	—	—
Lwow.-Czer.-Jas. [illegible]	[illegible]		[illegible]	
Lwow.-Czer.-Jas. [illegible]	[illegible]		[illegible]	
Lwow.-Czer.-Jas. [illegible]	[illegible]		[illegible]	

	płacą złr. w. a.		żąda złr. w. a.	
Lw.-Czer.-Jass. IV. em. 1872 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	98	50	99	—
Rudolfa po 300 zł. w.a. 5 pr. srebr. w. a.	—	—	—	—
Rudolfa em. 1869 po 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	—	—	—	—
Rudolfa em. 1872 po 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	—	—	—	—
Siedmiogrodzkiej za 200 złr. 5 prct.	96	70	97	—
Papiery loteryjne (sztuka).				
Zakład kred. dla han. i przem.	176	—	176	50
Klary po 40 złr. m. k.	42	60	43	50
Insbruckie prem. poż.	19	—	19	75
Keglevich po 10 złr. m. k.	19	—	—	—
Krakowska po 20 złr. m. k.	18	—	18	60
Lublańska prem. poż.	23	—	24	—
Budzińskie m.	41	50	42	50
Palffy po 40 złr. m. k.	38	75	39	25
Rudolfa po 10 złr. m. k.	18	75	19	25
K. Salm po 40 zł. m. k.	57	50	58	—
Solnogrodzkie prem. poż.	21	50	22	50
St. Genois po 40 złr. m. k.	48	—	48	50
Stanisławowska (pożyczka) po 20 złr. w. a.	23	50	24	50
Waldstein po 20 złr. m. k.	30	—	31	—
Windischgrätz po 20 zł. m.k.	38	20	38	60
Dewizy 3-miesięczne.				
Berlin 100 marek	[illegible]		[illegible]	
Hamburg 100 marek	[illegible]		[illegible]	
Londyn 100 funt. sterl.	121	[illegible]	[illegible]	
Paryż 100 franków	[illegible]		[illegible]	

Ogłoszenie licytacji.

C. k. uprz. galic. akcyjny
BANK HIPOTECZNY
we Lwowie,
podaje do powszechnej wiadomości, że zapadłe a z dniem 30. kwietnia 1884 r. nieprolongowane i niewykupione
zastawy w kasie zaliczkowej
mianowicie:
papiery wartościowe, klejnoty, drogie kamienie, perły, korale, złoto, srebro itd.
dnia 4. i 5. sierpnia 1884,
o godz. 1/2 10 przed południem w obec c. k. notarjusza przez publiczną licytację najwięcej ofiarującemu za gotowiznę sprzedane będą.

Licytacja odbędzie się w lokalnościach gmachu Banku hipotecznego pod nr. 15 plac Halicki (w lokalu na ten cel urządzonym w podwórzu na lewo). 3043 2—3

UWAGA. Tylko do dnia poprzedzającego licytację mogą być przeznaczone do sprzedaży zastawy wykupione lub odnośne zaliczki prolongowane.

Lwów, dnia 4. lipca 1884.

Dyrekcja.

L. 5364.

Obwieszczenie.

Stosownie do uchwały Rady gminnej z dnia 19. czerwca 1884 roku zostaną **propinacje miejskie wódczana i piwna,** wraz z prawem poboru dodatku gminnego od napojów propinacyjnych, oraz z prawem poboru podwyższonej opłaty propinacyjnej od piwa w obręb gminy miasta Tarnowa sprowadzić się mającego,

w drodze licytacji publicznej

na czas od dnia 1. stycznia 1885 do ostatniego grudnia 1887 roku to jest na trzy po sobie następujące lata **w dzierżawę wypuszczone.** — Licytacja odbędzie się **na dniu 20. sierpnia 1884 r., o godzinie 9. rano w sali ratusza tutejszego.**

Jako cenę wywołania stanowi się z tytułu dochodu propinacji roczny czynsz dzierżawny w kwocie

propinacji roczny czynsz dzierżawny w kwocie	złr.	28.510
dodatku gminnego	„	24.300
z prawa poboru podwyższonej opłaty od piwa	„	10.000
a zaś z najmu budynku propinacyjnego	„	1.200
razem przeto rocznie	złr.	64.010

Przystępujące do ustnej licytacji osoby są obowiązane przed jej rozpoczęciem, złożyć w ręce komisji licytacyjnej 10% zakład, pisemne zaś oferty należy takim samym zaopatrzyć zakładem.

Warunki licytacji zostaną przed rozpoczęciem onejże publicznie ogłoszone, mogą jednak i przed licytacją w tutejszem archiwum być przejrzane.

Z Magistratu miasta Tarnowa dnia 30. czerwca 1884.

3184 1—3 Burmistrz: **W. Rogoyski**

Wydawcy i właściciele J. Dobrzański i K. Groman. Naczelny i odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański. Z drukarni „Gazety Narodowej“